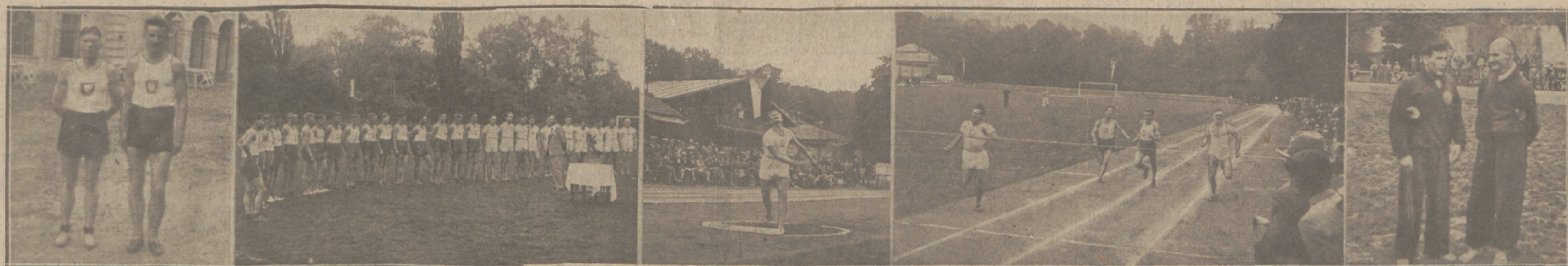
PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 74 (563) NR 75 (564) SOBOTA DNIA 13 WRZEŚNIA 1930 ROKU M ROK X

# POLSKA—CZECHY 73:83

## Mecz lekkoatletyczny w Brnie przegrany po honorowej walce



Od lewej: zwycięzcy 400 mtr.: Biniakowski i Piechocki. Drużyna polska i czeska w czasie przemówień powitalnych. Świetny miotacz czeski, Douda, który przyjeżdża do Warszawy na zawody Legji. Finał 100 mtr. Engel zwycięża przed Jahnem, Sikorskim i Szenajchem. Engel i Jandera, najpopularniejsi zawodnicy czescy.

Rozegrany ub. soboty i niedzieli w Brnie lekkoatletyczny mecz międzypaństwowy Polska — Czechosłowacja skończył się porażką barw polskich.

Przegrana ta jest nader bolesna i godzi w zdrowe ambicje naszego sportowca. Dwa poprzednie zwycięstwa, oraz sukces w meczu pływackim z Czechami, wysunęły Polskę na czoło narodów słowiańskich, gdzie pierwszeństwo należało dotychczas do Czechosłowacji.

Przegrana w Brnie pozbawia nas plonu z trudem i długo zdobywanego dotychczas.

Niemniej należy stwierdzić, że zawodnicy nasi walczyli dzielnie, ambitnie, uzyskiwali wyniki dobre i ulegli przeciwnikowi po walce honorowej.

Zawód z ich strony spotkał nas tylko w nielicznych wypadkach, jak sprinty, skok wzwyż i w rzucie kuli.

Odkładając szczegółowe omówienie zawodów do następnego numeru, oddajemy głos naszemu specjalnemu wysłannikowi, który relację swoją ilustruje szeregiem zdjęć fotograficznych.

★

Pięknie położone, okolone zewsząd lasami boisko morawskiej Slavii w Brnie, było świadkiem w dn. 13 i 14 b. m. IV zawodów międzypaństwowych w lekkiej atletyce pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Obydwie strony przykładały wielką wagę do tych zmagań. Bilans bowiem dotychczasowych spotkań opiewał następująco: w 1927 r. zwycięża Czechosłowacja 92:66, rok 1928 przynosi zwycięstwo Polsce 79:78, również i w roku ubiegłym triumfują Polacy 84,50:73,50 pkt. Czesi zatem chcieli zrehabilitować się za dwie z rzędu porażki. Polacy w razie trzeciego zwycięstwa, zatrzymaliby na własność wspaniałą nagrodę wędrowną, ufundowaną przez ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego.

Polska drużyna zjechała do Brna już w piątek po poł. w składzie 18 zawodników pod kierownictwem mjr. Łebkowskiego i kpt. Mierzejewskiego. Ekspedycja zamieszkała w hotelu „Slavia". W sobotę rano przyjechał Petkiewicz i Kusociński. Wolny czas zeszedł na zwiedzaniu miasta i zaopatrywaniu się w bajecznie tanie winogrona (1 klg. — 1 zł.).

O przeciwnikach różne krążyły wersje przed zawodami. Pewnem było, że nie wystąpią w najlepszym składzie, bo bez braci Strniste, Korejsa, Stanislay'a, Mrtyncka. Pozatem nurtowały podobno wewnterzne jakieś nieporozumienia. Faktem jest, że na 2 godziny przed zawodami skład Czechosłowacji nie był jeszcze definitywnie zestawiony. Zamiejscowi zawodnicy czescy przyjechali w dzień zawodów w południe z Pragi i ulokowani zostali również w hotelu „Slavia".

### Pierwszy dzień.

Z 10-minutowem opóźnieniem rozpoczynają się sobotnie zawody. Niewielka trybuna jest szczelnie wypełniona, również pełno jest dokoła bieżni. Ogółem jakieś 3,500 widzów. Drużyny wbiegają równocześnie na boisko, witane rzęsistemi oklaskami. Ustawiają się w półkole na środku, poczem przemówienia powitalne wygłaszają radca Koerner im. miasta Brna i kpt. Smekal im. czeskiego Związku lekkoatletycznego. Odpowiada prezes PZLA inż. Znajdowski, wręczając zarazem Czechom pamiątkowy proporczyk.

Za chwilę baczyna się bieg 110 m. płotki. Organizacja była naprawdę wzorowa i bez zarzutu, konkurencje szły jedna po drugiej bez najmniejszych przerw, w niespełna dwie godziny program był zakończony.

Na boisku znajdują się tylko zainteresowani, dla „kibiców" niema tam miejsca. Informowanie publiczności doskonałe. Speaker pozwolił sobie nawet na tak sympatyczny szczegół, jak że „mistrz Polski w kuli, Heljasz jest nie w formie, ponieważ odbywa ciężką służbę wojskową".

Strzał z rewolweru ogłosił, że padł nowy rekord państwowy. To też trzy razy przebił on w dniu tym powietrze i trzy razy widownia szalała z radości.

Naszych zawodników przyjmowano serdecznie, a zwycięzców — Petkiewicza, Biniakowskiego, Piechockiego nawet owacyjnie. Szczególnie schodzący z boiska Petkiewicz był przedmiotem wielkiego aplauzu.

Pierwszy dzień przyniósł nam przegraną różnica 12 punktów. Gdyby nam szczęście więcej dopisało (Sikorski w setce, Luckhaus w skoku wwyż, lepsza zmiana sztafety) moglibyśmy byli przegrać z mniejszą różnicą punktów. Wygranej w tym dniu trudno się było spodziewać, nawet mimo osłabionego składu Czechów. Zawiedli Heliasz, Szenajch, Majtkowski i częściowo Sikorski; u Czechów jedynie Vilek. Wyróżnić natomiast należy Biniakowskiego (400 m.), Piechockiego, w niezmiennej od 2 lat będącego fomrie, Petkiewicza i zawsze ambitnego i zaciętego Kusocińskiego. U Czechów na pierwszy plan wybił się świetny Engel, Douda, a swoje zrobił stary Jandera.

W kolejności konkurencji zawody miały przebieg następujący:

### 110 m. przez płotki.

Polskę reprezentują Nowosielski, Zajusz; Czechosłowację tylko Jandera. Wyznaczony Lipcik, nie przyjechał. Po falstarcie Zajusza po drugim wystrzale cała stawka wychodzi równo z dołków. Nasi reprezentanci nie umieją opanować nerwów, biegną fatalnie. Zajusz przewraca 2 płotki, trzeci nachyla i zostaje zdyskwalifikowany. Nowosielski również nie przechodzi czysto, czego jednak Czesi nię widzą lub nie chcą zauważyć. Weteran Jandera wysuwa się zdecydowanie na dwu ostatnich płotkach i wśród kolosalnego entuzjazmu widowni przerywa taśmę w czasie 15,4. Drugi Nowosielski 15,8, trzeci zdyskwalifikowany Zajusz 16 sek. Punktów 5:3 dla Czechosłowacji.

### Kula.

Pierwszy rzuca doskonale zbudowany Douda, powyżej naszego rekordu (14,45), drugi rzut przynosi mu rekord państwowy 14,88, dalsze przekraczają również czternastkę. Dr. Chmelik zatrzymuje się przy 14,01, pozostałe lepsze ma od naszych. Heljasz pierwszy rzut ma najlepszy (13,46), dalsze wszystkie słabe. Jest on wyraźnie nie w formie. Cejzik rzuca jeszcze gorzej (12,18 — 12,43 — 12,71 najlepszy jego wynik). Punktacja 8:1 dla Czechosłowacji: 1) Douda (Cz.) 14,88 (rekord), 2) dr. Chmelik 14,01, 3) Heljasz 13,46, 4) Cejzik 12,71. Czesi prowadzą po 2 konkurencjach 13:4.

### 100 mtr.

(rekord polski 10,9, czeski 10,9). Do 60 mtr. Polska prowadzi. Wspaniale rwie Sikorski, dalej jednak brak mu wytrzymałości i skapitulować musi zarówno przed Englem, który przerywa taśmę w rekordowym czasie 10,8, jak i przed Jahnem, który niespodziewanie przychodzi drugi (11,1). Szenajch bez treningu i przemęczony podróżami — czwarty. Punktów 8:1 dla Czechosłowacji. Czesi prowadzą 21:5.

### 400 mtr.

Biniakowski z miejsca wysuwa się na czoło, prowadzi cały czas i zdecydowanie zwycięża nie zagrażany przez nikogo. Mądrze taktycznie prowadził konkurencję Piechocki. Biegnie cały dystans ostatni, na ostatnim wirażu zwiększa szybkość, mija obydwu swoich konkurentów czeskich i przychodzi drugi do mety. 1) Biniakowski 50,4, 2) Piechocki 51,4, 3) Knenicky 52, 4) Vykoupil 52,1. Punktów 8:1 dla Polski. Po 4 konkurencjach 22:13 dla Czechosłowacji.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

**Na mecz Polska — Szwecja** skład nie jest jeszcze ustalony. Kapitan sportowy P. Z. P. N. zakwalifikował dwudziestu graczy, z których zestawi reprezentację po meczach nadchodzącej niedzieli. Wyznaczeni zostali: Bator, Smoczek, Pazurek, Fontowicz, Staliński, Wojciechowski, Radojewski, Bułanow, Seichter, Malik, Szczepaniak, Kisieliński I. Mysiak, Szperling. Chruściński. Kisieliński, Martyna. Ziemian, Szaller, Ciszewski.



**LILPOPÓWNA**
świetnie zapowiadająca się tennisistka W. L. T. K.



**STEFAN ADAMCZAK**
zawodnik o żelaznej i wzorowej ambicji i wytrzymałości, poprawia co rok rekord w skoku o tyczce i zapowiada, że 370,5 to nie jest jeszcze jego ostatnie słowo.



**PIETZNER**
czołowy tennisista Gdańska doszedł we wszystkich grach do finałów.



**WAWEL WALCZY O WEJSCIE DO LIGI**
Decydujący mecz o mistrzostwo krakowskiej klasy A wygrał Wawel, bijąc Makabi 2:1. Reprezentantem Krakowa w walkach o wejście do Ligi został więc W.K.S. Wawel



**BOHATEROWIE WYŚCIGU KRAKÓW — KATOWICE — KRAKÓW**
Stefański (pierwszy od prawej) zwyciężył bezkonkurencyjnie, przebywając 175 klm., mimo ulewnego deszczu w czasie 6 g. 1 m. i bijąc Frössa (pierwszy od lewej) o 20 min. Trzeci był Wlokas.

# Rozstrzygające starty w walce z Czechami

## Rekord Adamczyka. Incydent z Petkiewiczem. Świetne rzuty Czechów i Cejzika. 10 pkt. różnicy

**Skok wzwyż.**

U Czechów brak Mrtynek'a i Stanislaya. 155 przechodzą wszyscy bez błędu. Przy następnej wysokości (160) Majtkowski skacze z poprawką, to samo przy 165. Ładnie przechodzi 18-letni Horak 170, 175 i 178, nie udaje mu się już jednak 180. Luckhaus ma pecha przy 175, strąca listwę ręką już po przejściu. Majtkowski odpada przy 170, zawodząc zupełnie. 1) Horak (Cz.) 178, 2) i 3) Hofman (Cz.) i Luckhaus po 170, 4) Majtkowski 165. Punktów 7:2 dla Czechów. Po 5 konkurencjach 29:15 dla Czechosłowacji.

**1,500 mtr.**

Zwycięstwo Polski zgóry przesądzone. Stawkę prowadzi Kusociński. Tuż za nim biegnie jego kolega klubowy — wielki Petkiewicz. Czesi na końcu. Na 400 m. ma Kusociński 60 sek., na 800 m. — 2:06, na 1000 mtr. ogłasza megafon 2:40. W połowie przedostatniego wirażu Petkiewicz ma dość prowadzenia „Kusego", zrywa się niespodzianie i zaczyna swój wspaniały finisz, aby przyjść pierwszy do mety. 1) Petkiewicz 3:58, 2) Kusociński 3:59,2, 3) dr. Drozda 4:08,8, 4) Nemecky. Punktów 8:1 dla Polski. Ogólnie: 30:26 dla Czechosłowacji.

**Oszczep.**

Dr. Chmelik prowadzi odrazu, Luckhaus ma próbny około 58, dalsze jednak słabe. Mikrut pozostaje przy 55,57. Obydwaj Polacy rzucają za wysoko. Vilek zupełnie słaby. 1) dr. Chmelik 57,66, 2) Mikrut 55,57, 3) Luckhaus 54,42, 4) Vilek 46,27.

**sztafeta 4x100 m.**

Pierwsza polska zmiana — świetna. Sikorski który w setce ulega Jahn'owi, w sztafecie bije go bezkonkurencyjnie. Druga zmiana fatalna. Biniakowski za późno odbiera, choć biegnie doskonale. Tu zadecydowały się losy naszej sztafety. Szenajch, odbierając pałeczkę miał jeszcze 4 mtr. przewagi. Na prostej dystansuje go jednak doskonały Engel, mimo zabiegnięcia mu drogi przez Szenajcha.

Wśród ogłuszających ryków i krzyków widowni, Engel, bohater zawodów, przerywa taśmę. Megafon za chwilę ogłasza nowy rekord Czechosłowacji. 1) Czechosłowacja (Jahn, Vykoupil, Effenberger, Engel 43,2 sek., 2) Polska (Sikorski, Trojanowski, Biniakowski, Szenajch) 44 s.

Czesi chcą zdyskwalifikować Polskę za Szenajcha, mjr. Łebkowski stawia jednak ostro kwestję i zapowiada, że nie wyjdzie w niedzielę na boisko; Czesi ustępują, upojeni zwycięstwem w ogólnej punktacji pierwszego dnia. 45:33.

*

Drugi dzień zawodów upłynął pod znakiem zaciętej walki o punkty. Nasi zawodnicy zasłużyli na słowa największej pochwały, ponieważ dali maximum wysiłku i ambicji.

Ogólny wynik 83:73 dla Czechosłowacji. Gdyby nie pech Dobrakowskiego w biegu 400 metrów przez płotki, który po przebyciu ostatniego płotka przewrócił się i został zdyskwalifikowany i nie przemęczenie Petkiewicza biegiem 800 mtr., które zmusiło go do wycofania się z 5 klm., zwyciężylibyśmy różnicą jednego punktu.

400 metrów przez płotki: 1) Maszewski (P.) 57,4, 2) Dostal (C.) 58,3, 3) Dobrakowski został zdyskwalifikowany, a Jandera nie ukończył biegu. Do 200 metrów prowadził Dostal, następnie wysuwa się na czoło Dobrakowski. Prowadzi aż do ostatniego płotka, tu jednak nie wytrzymuje tempa, przewraca się na suchy tor, za co zostaje zdyskwalifikowany. Punktów 5:3, w ogólnej punktacji 48:38 dla Czechosłowacji.

200 metrów: 1) Engel 22,4, 2) Biniakowski 23,2, 3) Trojanowski 23,3, 4) Knenicky. Zdecydowanie prowadzi Engel od startu aż do mety. Zwycięstwo jego nie ulega wątpliwości. Punktów 5:4 dla Czechosłowacji. Ogólna punktacja 53:42 dla Czechosłowacji.

800 metrów: 1) Petkiewicz 1:56,2, 2) Dworsky 1:57,9, 3) Lesicki 1:58, 4) Drozda. Zw...stwo Petkiewicza było z góry przesądzone, to też walka toczyła się jedynie o drugie miejsce miedzy Dworskym i Lesickim, z której wychodzi zwycięsko bardziej rutynowany Dworsky. Punktów 6:3 dla Polski. Ogólna punktacja 56:48.

Skok o tyczce: Pierwszy i drugi Adamczak i Votava po 3,70 i pół, 3) Majtkowski 3,50, 4) Beranovsky 3,40. Konkurencja zaczyna się od 3,20. Przy 3,40 odpada Beranovsky, następnie Majtkowski. Zacięta walka między Adamczykiem i Votavą. Votava pierwszy przeskoczył 3,70 i pół, również Adamczyk skacze tyleż, co jest nowym rekordem polskim. Przy 3,80 dwukrotnie lekko potrąca poprzeczkę, co wskazuje, że jest on w stanie przekroczyć tę wysokość. Punktów 5:4 dla Polski. Ogólna punktacja 60:53.

Rzut dyskiem: 1) Douda 45,67 rekord czeski, 2) Vanoucek 44,44, 3) Cejzik 43,78, 4) Heliasz 41,69. Polacy w pierwszych rzutach prowadzą, zwłaszcza doskonale rzuca Cejzik, który zdopingował Czechów i obaj oni rzucają powyżej rekordu, przyczem Vanoucek jeszcze dalej, niż Douda, rzut jednak nie został uznany, z powodu przekroczenia. Punkty 8:1 dla Czechosłowacji. Ogólna punktacja 68:5.

5,000 metrów: 1) Kusociński 15:04,8, 2) Koszczak 15:57,4, 3) Slezaczek 16:04,9. Kusociński wygrywa jak chce, wyprzedzając o prawie 200 metrów przeciwnika i kończąc bieg wśród niezwykłego aplauzu całej widowni. Petkiewicz, który przed 10-ma minutami ukończył 800 mtr., jak wspomnieliśmy, wycofał się po przebyciu 1,200 metrów i natychmiast wsiadł do samochodu i odjechał, gdyż w poniedziałek rano musiał być w Warszawie przy pracy. Punkty 5:4 dla Polonii. Ogólna punktacja 73:59.

Skok wdal: 1) Hofman 7,12 rekord czeski, 2) Nowosielski 6,91, 3) Nowak 6,61, 4) Knenicky 6,12. Nowakowi nic wypada skok ani razu, dlatego osiaga tak słaby wynik. Boli go również odbita pięta. Punkty 5:4 dla Czechosłowacji Ogólna punktacja 77:63.

Bieg sztafetowy 4 x 400: 1) sztafeta polska w składzie Piechocki, Cejzik, Rzepuś, Binakowski 3,26,2. Druga Czechosłowacja 3,27,8. Rekord czechosłowacki. Nasza sztafeta fenomenalna; zwłaszcza Biniakowski, który osiągnął 49,6 i tem przyczynił się do zwycięstwa.

Ogólna punktacja 83:73 dla Czechosłowacji.

# Polonia niespodzianie wiceliderem Ligi

## Sensacyjne ukształtowanie tabeli. Cracovia i Warta kandydatami na mistrza

Rozpatrując w ostatnim numerze „Przeglądu Sportowego" szanse niedzielnych meczów ligowych wspomnieliśmy mimochodem, że zwycięstwo Polonii może ją wznieść aż na drugie miejsce w tabeli.

Możliwość ta jednak była uzależniona od dwu innych wyników ligowych, które musiałyby równocześnie paść na boiskach Poznania i Krakowa. A więc szanse zdawałoby się — bardzo nikłe.

Tymczasem rozgrywki niedzielne ułożyły się tak właśnie, aby udowodnić raz jeszcze, że wszystkie ewentualności są w nich możliwe. A więc Legja uległa Wiśle, a Warta nie rozstrzygnęła meczu z Pogonią.

W ten sposób Polonia, przy równej ilości punktów z Wisłą, wyprzedziła ją dzięki lepszemu stosunkowi bramek i zajęła najniespodziewaniej drugie miejsce w tabeli.

Sukces to dla warszawian ogromny, i sensacja pierwszej marki, gdyż stanowisko vice-liedera uzyskane po 95 meczach nie jest przypadkiem zdarzającym się często w pierwszych tygodniach rozgrywek.

Obecnie Polonia może poważnie myśleć o zatrzymaniu przy sobie drugiej lokaty na stałe, a mecze jej nie będą pozbawione pewnej stawki, jak to właściwie było od trzech miesięcy, gdy strata paru punktów nie groziła warszawianom niczem, lecz zdobycz nic im prawie nie przynosiła.

Jako wynik sam, najbardziej sensacyjnie brzmi 1:1 Warty z Pogonią w Poznaniu. Okazuje się, że mistrz ligi doskonałą formę swą znowu gdzieś zgubił, skoro na własnem boisku nie zdołał pokonać niezbyt groźnej dziś drużyny lwowian.

Szczególnie zmartwi to zapewne kapitana związkowego P. Z. P. N., który musi ułożyć skład drużyny reprezentacyjnej na mecz ze Szwecją dnia 28 b. m. w Sztokholmie. Na kim można polegać, skoro ci najlepsi dotychczas zawodzą w warunkach pomyślnych?

Utrata jednego punktu przez Wartę odsuwa ją znów od Cracovii. Jedynem pocieszeniem może być dla poznańczyków równoczesna strata dwu punktów przez Legję, tak iż w stosunku do największych rywali (licząc punkty stracone) Warta raczej poprawiła swą sytuację.

Najlepiej oczywiście wyszła na wszystkiem Cracovia, gdyż wszyscy jej przeciwnicy potracili ostatnio punkty. Dziś prowadzi ona bardziej bezapelacyjnie niż przed tygodniem i narazie obawiać się może tylko Warty.

Spotkanie łódzkich rywali lokalnych przyniosło oczekiwane zwycięstwo Ł. K. S. który skoczył aż na 7-me miejsce w tabeli. Wobec porażki Warszawianki, Ł. T. S. G. pozostało nadal w tej samej pozycji co przedtem. Pogorszyć ją może tylko klęska w walce z Warszawianką.

Czarni odnieśli nowy sukces, bijąc we Lwowie Ruch 2:1 i wyszli niemal zupełnie poza strefę zagrożną spadkiem. Naturalnie mowa tu o praktycznym rozpatrywaniu sytuacji, gdyż teoretycznie jedynie Cracovia, Polonia i Wisła mogą się nie obawiać degradacji. Bezpiecznikiem dla tych klubów są posiadane 21 pkt., których Warszawianka, nawet wygrywając siedem pozostałych meczów, osiągnąć już nie może.

Z ciekawostek tabeli rozgrywek podkreślić chcemy, że:

Czarnym 15-cie bramek zdobytych zapewniło przeszło dwa razy tyle punktów ligowych niż Warszawiance,

Polonia prowadzi chwilowo w rekordzie strzelonych bramek (43), przed Garbarnią (42),

Cracovia utraciła najmniej bramek (15) t. j. przeciętnie jedną bramkę w każdym meczu,

tylko czery kluby końca tabeli mają ujemny bilans bramkowy,

w rozegranych 94 meczach ligowych padło 361 bramek,

najwięcej meczów nierozstrzygniętych ma Pogoń (8),

największą ilość bramek zdobył Kossok (Cracovia) — 19, potem Malik (Polonia) — 17.

**Ostatni stan tabeli:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. Cracovia | 15 | 23:7 | 34:15 |
| 2. Polonia | 17 | 21:13 | 43:27 |
| 3. Wisła | 16 | 21:11 | 34:27 |
| 4. Warta | 14 | 20:8 | 41:19 |
| 5. Legja | 15 | 19:11 | 30:17 |
| 6. Garbar. | 16 | 16:16 | 42:38 |
| 7. Ł. K. S | 16 | 14:18 | 35:27 |
| 8. Pogoń | 15 | 14:16 | 29:25 |
| 9. Czarni | 16 | 13:19 | 15:30 |
| 10. Ruch | 16 | 11:21 | 23:37 |
| 11. Ł. T. S. G. | 17 | 10:24 | 20:50 |
| 12. Warszaw. | 15 | 6:24 | 15:49 |

# NURMI

## w piątek w Warszawie

### Sensacyjny mecz z Petkiewiczem i Kusocińskim

Paavo Nurmi przyjeżdża ostatecznie do Warszawy. W sobotę nadeszło ze związku fińskiego oficjalne zgłoszenie na zawody w dniu 19 b. m.

Start świetnego Finlandczyka będzie niewątpliwie najpoważniejszem wydarzeniem sportu polskiego w r. 1930.

W roku ubiegłym Nurmi przyjechał do Warszawy, by pokonać Petkiewicza, lecz nie przypuszczał, że Polak może stoczyć z nim walkę. Nikt nie marzył, by mógł wygrać.

Od czasu owego zwycięstwa wrześniowego, świat cały uznał Petkiewicza za jedynego, obok Virtanena, groźnego przeciwnika dla Nurmiego.

Dziś Nurmi przyjeżdża do Polski nie dla pokazu, ale dla walki — walki tem ostrzejszej, że spotka się on nietylko z Petkiewiczem, ale i z Kusocińskim, zapoznanym jeszcze przez zagranicę, ale nie ustępującym wiele, albo wcale Petkiewiczowi.

Trudno przewidzieć wyniki walki Nurmiego ze świetną parą polską. Możliwe jest, że kryje ona w sobie niespodzianki, które mogą zdumieć świat...

Zawody z Nurmim, organizowane przez Legję, będą pierwszym atutem uroczystego otwarcia wspaniałego stadjonu D. O. K. I.

W sobotę i w niedzielę zobaczymy znów naszych znakomitych długodystansowców w walce z asami lekkiej atletyki szwedzkiej Kraftem i Pettersonem. Pozatem wezmą w zawodach udział najlepsi zawodnicy polscy i świetni Czesi: Engel, Douda i Koreys.

Nurmi wprost z Warszawy wyjeżdża na niedzielę do Berlina, na zawody, organizowane przez S. C. Charlottenburg pod nazwą „święto Nurmiego".

# Co nas czeka

**W środę na Dynasach** oglądać będziemy dwukrotnego vice-mistrza świata Anglika Cozensa, zwanego popularnie na torach europejskich „Człowieczkiem w okularach".

Cozens, obecnie rozchwytywany przez tory europejskie, odrzucił inne propozycje, chcąc zrewanżować się w Warszawie mistrzowi olimpijskiemu Beaufrandowi, za doznaną porażkę w Londynie. Udział Pellizzariego, van Massenhova, Szamoty, Pusza, Szymczyka i „Iko", jak również wyścigi tandemów, składają się na całość środowego programu, nadając mu charakter atrakcji europejskiej, w całem słowa tego znaczeniu.

**Międzynarodowe zawody kobiece** organizuje Makabi krakowska w dniach 27 i 28 września r. b. w Krakowie. W zawodach wezmą udział zawodniczki czeskie i austjackie. Ciekawem będzie spotkanie w biegu 80 m. przez płotki Freiwaldówny z Sychrovą, rekordzistką Czech i Singer, rekordzistką Austrji.

**Mecz Legja — ŁKLT** zostanie rozegrany na placach Legji w sobotę i niedzielę dn. 20 i 21 b. m. Newiadomo jeszcze, czy uda sie na zawody te uzyskać zwolnienie dla Maksa Stolarowa, w każdym razie czynione są w tej sprawie usilne starania.

**Na turniej do Meranu** pojadą prawdopodobnie Jędrzejowska, Volkmerówna, Dubieńska, Tłoczyński i Jerzy Stolarow, przyczem Stolarow i Tłoczyński grać mają ze sobą w doublu.

**Turniej** tennisowy o mistrz. oficerów w służbie czynnej i oficerów rezerwy odbędzie się na placach Legji w dn. 18—21 b.m. Tytułu mistrza bronią por. Przybylski (służba czynna) i Marszewski (rezerwa).

# Petkiewicz

## o przerwanym biegu w Brnie

Po meczu Polska — Czechosłowacja zdarzył się niemiły incydent, który wywołał rozgoryczenie wśród zawodników polskich i był jedną z przyczyn naszej przegranej.

Oto Petkiewicz wycofał sie po 1,200 mtr. z biegu na 5 klm., grzebiąc tem samem ostateczne nasze nadzieje na zwycięstwo.

Petkiewicz jest już przy biurku w P. K. O. przy pracy. Przyjechał do Warszawy w poniedziałek o 7 rano.

— Musiałem być w Warszawie w poniedziałek rano, gdyż taki warunek postawiło mi P.K.O., udzielając mi urlopu. To też na boisku w Brnie czekał już na mnie samochód, który miał mnie natychmiast odwieźć na dworzec.

Niestety układ programu przewidywał 5 klm. bezpośrednio po 800 mtr. Na starcie tego biegu stanąłem więc w 15 minut po wygraniu 800 m., jeszcze zadyszany. Stanąłem do walki, ulegając gorącym namowom kolegów, choć czułem, się zmęczony. Miałem jednak iskierkę nadziei, że będę mógł pobiec dobrze. Niestety, już po 3 okrążeniach zacząłem z trudnością oddychać i biec ciężko.

# Ruch w całym kraju

**Rekord szybkości na motocyklu pobity!** Atak angielski na rekord Hennego na „B. M. W." (216,7 klm.) zakończył się sukcesem. J. S. Wright, po kilku nieudanych próbach, uzyskał na motocyklu dwucylindrowym z kompresorem angielskiej fabryki O. E. D. (1000 ccm.) 219,716 klm na godzinę. Próby odbywały się na dystansie 1 kilometra z rozbiegu pod Arpajon we Francji. Podczas pierwszych prób uzyskał Wright szybkość niższą od Hennego o ułamek sekundy. Następnie osiągnął ogromną szybkość (ok. 240 klm. g.), ale tylko w jednym kierunku. W drodze powrotnej z powodu defektu kompresora nie mógł rozwinąć należytej szybkości. Dopiero po paru dniach, po uskutecznieniu naprawy, udało się świetnemu motocykliście angielskiemu ustanowić nowy rekord.

**Włocławek.** ZASS (Warszawa) — Makabi 3:0. Gra nieciekawa z powodu złej pogody. ZASS zrehabilitował się za zeszłoroczną porażkę.

W ub. tygodniu został zlikwidowany zatarg między Kol. Sędziów a Podokręgiem dzięki interwencji prezesa W. O. Z. P. N. p. Ruseckiego i p. Laskowskiego z W.O.K.S.

**Zjazd Wszechświatowego Związku Makabi** odbył się we Włocławku. Zjazd miał na celu utworzenie okręgu dzie uczestniczyły 42 kluby z 12-tu miast. W wyniku obrad wybrano egzekutywę z inż. Szolcmanem jako prezesem, zaś prof. Grabmana, prof. Ganca i prof. Osterna jako członków egzekutywy. Prezesem rady naczelnej okręgu włocławskiego wybrano mag. farmacji Riesenfelda z Golubia.

**Suwałki.** Makabi — Reprezentacja m. Grajewa 3:1 (1:0). Po zwycięstwie nad Makabi z Sejn (9:0) oraz nad tutejszym Beitarem (6:1), Makabi pokonała i reprezentacje Grajewa w stosunku 3:1. Do przerwy gra stała pod znakiem przewagi suwalczan, którzy też uzyskali 3 bramki, ze strzałów Finka II, Finka III i Krawczyńskiego. Po przerwie Makabi spoczywa na laurach, pozwalając gościom często zagrażać swej bramce. Punkt honorowy dla gości zdobył z wolnego Giersztenski.

**Międzyklubowe regaty wioślarskie** o nagrodę II Targów Północnych i mistrzostwo Wilna odbyły się w niedziele. W regatach wzięły udział liczne osady z Wilna, Grodna, Poznania, oraz Warszawy. Nagrodę Targów Północnych i mistrzostwo Wilna zdobyło Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie, otrzymując w poszczególnych konkurencjach największą ilość punktów — 25.

**10-ciobój panów i 5-ciobój pań o mistrzostwo G. O. Z. L. A.** Do walki o zaszczytny tytuł górnośląskiego mistrza w 10-cioboju stanęło 8-miu najlepszych zawodników Śląska. Pierwsze miejsce zajął zasłużenie Sobik z Policyjnego K. S., dystansując swego najgroźniejszego rywala przeszło o dwieście punktów.

1) Sobik (Policyjny K. S) — 5,217,5 punktów, 2) Szneider (Pogoń) — 5,038,75 punktów, 3) Pitra (Stadjon) — 4,991,725 punktów. Dalsze miejsca zajęli Żyłka (Sokół), Sonek (Sokół Żory). Mistrz zeszłoroczny Banaszak nie startował.

Również i lekkoatletki śląskie stoczyły walkę o miano najlepszej all round zawodniczki. Startowało sześć pań. Zwyciężyła Orłowska ze Stadjonu ustanawiając nowy rekord okręgowy.

1) Orłowska (Stadjon) — 2,697,06, 2) Imielanka (Sokół) — 2,561,25 punktów, 3) Holińska (Stadjon), 4) Sznatzkówna (Pogoń).

**Mistrzostwa Warszawy w podnoszeniu ciężarów** odbyły się przy nielicznym udziale publiczności i zawodników. Na uwagę zasługuje wynik Merkera I w wadze lekkiej, zbliżony do rekordu polskiego. Waga kogucia: 1) Zawadzki (Legja) 184 klg. W. piórkowa: 1) Merker II (Legja) 208 kg. W. lekka: 1) Merker I (Legja) 253 kg. W. półśrednia: 1) Lupacki (YMCA) 243 kg. W. średnia: 1) Błoniewski (YMCA) 249 kg. W. półciężka: 1) Hebda (Y. M. C. A.) 236 kg. W. ciężka: 1) Miazio (YMCA) 265 kg.

**Ostatnie wyniki koszykówki** o mistrzostwo okręgu warszawskiego kl. A były następujące: AZS — Varsovia 83:10, Polonja — Skra 42:2, YMCA — Varsovia 49:18, AZS — Varsovia 55:12.

**Wisła — Legja 1:0.** Bramkę strzelił Kisieliński. Mecz rozegrany w Krakowie na boisku Wisły. Niezałatwiona przez ten klub sprawa dostępu na boisko, o czem pisaliśmy w dwu poprzednich numerach „Przeglądu Sportowego", uniemożliwia nam zdanie sprawy z zawodów.

# Ł. K. S. - Ł. T. S. G. 2:0

## Walka rywali lokalnych

**Ł.K.S.:** Jegorow, Gałecki, Radomski, Pegza, Trzmiel, Jasiński, Stollenwerk, Król, Tadeusiewicz, Jańczyk, Durka.

**ŁTSG.:** Thiel; Mikołajczyk, Wildner; Triebe, Pogodziński, Wünsche; Francman I, Królewiecki, Herbstreich, Francman II, Voigt.

Do zawodów powyższych ŁKS przystąpił, jako stu procentowy faworyt, tymczasem w ciągu 75 minut gry nie padła ani jedna bramka i bynajmniej nie zanosiło się na zwycięstwo Czerwonych. Jednak mecze ŁTSG mają obecnie już ustalony przebieg: biało-czarni trzymają się dzielnie do pewnej chwili, poczem wyczerpani fizycznie i duchowo, oddają punkty przeciwnikowi.

Że tym razem zespół Ł.T.S.G. dłużej walczyła niż zwykle, przypisać to należy elementowi rywalizacji lokalnej z ŁKS'em.

Walka bowiem o punkty zdawała się być usunięta na plan drugi. Szło o „moralne" mistrzostwo Łodzi.

Pod tym kątem było również nastawienie psychicznie tłumnie zebranej publiczności.

Z walki tej wyszła drużyna Ł.K.S.-u zwycięsko w momencie, który bynajmniej nie zapowiadał rozstrzygnięcia, co dowodzi, że i zwycięscy mieli dość mocno naprężone nerwy. Jak zwykle w podobnych wypadkach, zadecydował przypadek, poczem ŁKS podniecony sukcesem w zupełności opanował sytuację.

Pod względem technicznym gra obu drużyn stała na niewysokim poziomie. W pierwszych minutach ŁKS atakował nadzwyczaj groźnie, lecz gubił się w sytuacjach podbramkowych. Następnie gra się wyrównała, a po zmianie stron w ciągu trzydziestu minut trwała bezplanowa kopanina.

Wreszcie Durka, korzystając ze zbyt dalekiego wybiegnięcia bramkarza Ł.T.S.G. uzyskał prowadzenie, a już w 2 minuty później Stollenwerk ustalił rezultat.

Z obu drużyn wyróżniły się linje obrony. Oczywiście bezkonkurencyjnym był tu Gałecki, którego partner Radomski grał jednak zbyt tchórzliwie. Mikołajczyk z Ł. T. S. G. okazał się pierwszorzędnym bekiem.

Pomoc Czerwonych pracowała dobrze tylko w defenzywie, przyczem Pegza był lepszym od Trzmiela i Jasińskiego. W napadzie stylową grę pokazał Stollenwerk. Inni nie byli w formie z przed tygodnia, a Tadeusiewicz grał wręcz słabo. Jegorow w bramce był bardzo dobry.

Ł. T. S. G. było w linji pomocy całkiem słabe. W napadzie niebezpiecznym solistami pozostali nadal Herbstreich i Królewiecki. Pozostali nie wnieśli nic celowego do gry.

Zawody prowadził p. Brzeziński z Poznania. Publiczności — rekordowa ilość w sezonie.

# Wiadomości zagraniczne

**Dotkliwym ciosem dla piłkarstwa niemieckiego** była przegrana z Danją w Kopenhadze w stosunku 3:6. Przed spotkaniem tem zorganizowano specjalnie kurs przygotowawczy, gdyż Duńczycy dotąd przegrali raz jeden z Niemcami, a cztery razy wygrali. Mimo to doskonała, wyrównana i zgrana drużyna weteranów Danji wygrała zasłużenie z odmłodzoną drużyną niemiecką. Prasa niemiecka szuka przyczyn tej nieprzyjemnej porażki w przesadnem forsowaniu treningu kondycyjnego przez państwowego trenera Nerza, oraz w zaniedbywaniu pracy nad techniką i szybkością. Nadto Nerz wystawił zbyt lekkomyślnie młodych graczy, zaniedbując starszych, którzy zdali egzamin w wielu spotkaniach międzynarodowych. Ze starszych wszyscy wypełnili swe zadanie (Hofman, Sobeck, Brunke, Stubb). Młodzi zawiedli na całej linji, byli nerwowi i niepewni.

**Mistrzostwa tennisowe Węgier** zakończyły się zwycięstwem Menzla, który w finale pokonał Kehrlinga 4:6, 6:3, 6:4, 6:1. Menzel pokonał w półfinale Mateyke 8:6, 6:2, 6:2, a Kehrling — Japończyka Sato 6:4, 6:4, 6:0. Grę pań wygrała Krahwinkel (wraz z Peitz i grę podwójną).

**Zawody międzynarodowe w Göteborgu** przyniosły szereg dobrych wyników. Kraft i Petterson, którzy biegają za tydzień w Warszawie, wygrali 800 mtr. w 1:55,8 i 3,000 mtr. w 8:40,3. Finn Isohollo pokonany w Helsingforsie przez Petkiewicza, wygrał 5 klm. w znakomitym czasie 14:53,2. Inne wy-

# Warszawa

## na boisku piłkarskiem

**Ubiegła niedziela** w Warszawie przyniosła szereg towarzyskich spotkań z klubami zamiejscowymi. A więc w Warszawie bawił 9 p.a.c. z Siedlec który rozegrał mecz z miejscową Makabi. Napastnik Ketz, były gracz krakowskiej Wisły. Makabi zdobyła prowadzenie przez Ercnberga i pomimo gwałtownych ataków przeciwnika potrafiła utrzymać wynik 1:0 na swoją korzyść do przerwy. Dopiero w drugiej połowie goście przygniatają i strzelają 6 bramek.

Radomska A-klasowa Barkochba rozegrała w stolicy dwa mecze. Pierwszego dnia z Gwiazdą osiągnęła zaszczytny dla siebie wynik remisowy 2:2. Bramki dla gości zdobyli: Goldberg i Zylberberg a dla Gwiazdy Felsensztejn i Szulżynger. Drugiego dnia ZAS łatwo poradził sobie z drużyną Najwybitniejszą jednostką w tym zespole ZASS-u zaznaczała się przez cały czas zawodów. Jedyną bramkę zdobyli goście w drugiej połowie z rzutu karnego. Dla miejscowych bramki zdobyli: Nurflus i Postbrief. Sędziowali: pierwszego dnia p. Laskowski, a drugiego p. Polirsztok.

# Mistrz olimpijski triumfuje na Dynasach

## Beaufrand zwycięża Szamotę i van Massenhove w czasie 12 sek.

Warszawa stanowczo staje się coraz bardziej spowinowacona z kolarstwem. Zwłaszcza kolarze torowi mają dużo pracy na dwu torach, tak że popyt na młodzieńców z odpowiedniemi uzdolnieniami powiększył się znacznie. Popyt powoduje powiększenie podaży — tak być musi, ale kiedy zwiększy się ilość publiczności na zawodach?

Tu WTC pokutuje za swe stare grzechy, za lata zaniedbania i upadku toru. Widzowie zniechęceni bezbarwnością dawniejszych zawodów, niełatwo dają się namówić do odwiedzenia Dynasów nawet teraz, kiedy naprawdę jest na co patrzeć.

**Dwu przyjechało i dwu zawiodło.**

W niedzielę WTC zaprezentowało nam na Dynasach dwóch starych znajomych, których witamy zawsze w Wrszawie z radością.

Roger Beaufrand (Francja), mistrz olimpijski z 1928 roku, wi cemistrz świata z tegoż roku i Francji w 1928 i 1930 roku, był w Warszawie już w roku zeszłym. Styl jego nie uległ poważniejszej zmianie, rozporządza on w dalszym ciągu fenomenalną szybkością i niezwykłą umiejętnością zrywu — tem, co nazywamy w samochodzie elastycznością motoru: ze spacerowego tempa Beaufrand potrafi na przestrzeni 10 mtr. wpaść w rytm szaleńczego pościgu. Jedynie pod względem fizycznym rasowy Francuz wykazuje poważne zaniedbania, a wygląd jego świadczy o słuszności pogłosek o nadszarpniętych płucach.

Drugim gościem był Yves van Massenhove, mistrz Belgji w ciągu ostatnich trzech lat. To już jest naprawdę stara znajomość, mimo prawdziwie młodzieńczego wyglądu Belga. Zagranicą Massenhove szacowany jest narówni z Szamotą jako przeciętna europejska klasa, jednak mistrz Polski udowodnił wyraźnie na warszawskim torze swą wyższość. Nie wydaje się możliwem dla Massenhove zejście poniżej 12,8 sek., podczas gdy Szamota i 12,4 potrafi w obecnej formie wyciągnąć.

Nie przyjechał w niedzielę oczekiwany z niecierpliwością Bruno Pellizzari (Włochy). Niestety doznał on niebezpiecznego wypadku w Medjolanie i telegraficznie przyjazd odwołał.

Drugim zawodnikiem, który zrobił zawód, był Pusz, wysłany tego dnia do Łodzi na mistrzostwa długodystansowe Polski.

**Mecz Szamota — Zagranica.**

W ten sposób na torze pozostał z pośród Polaków tylko jeden kolarz, który dorastał do poziomu zagranicznych gości. Trzeba przyznać Szamocie, że stawał dzielnie i w trudnych sytuacjach poczynał sobie wcale nieźle.

Łatwe biegi (a raczej przedbiegi) Szamota wygrał lekko, i uzyskał dobre czasy. Pobił Massenhove — zrobił więc co mógł. Wymagać od Szamoty zwycięstw nad Francuzem jest niedorzecznością i doprawdy więcej zaszczytu przynosi mu porażka o długość w czasie 12 sek., niż ewentualne pierwsze miejsce zdobyte z powodu lekceważenia Beaufranda. Z przebiegu wyścigu finałowego widać było wyraźnie, że moralny mistrz świata liczy się poważnie i przedewszystkiem z Szamotą, jego tylko pilnuje, — z nim walczy. Nie było tu cienia nonszalancji, odrobiny tej pańskiej grandezzy, jaką lubią imponować zblazowane sławy z zagranicy. Przeciwnie: mieliśmy piękną walkę równą, otwartą, zakończoną zasłużonem zwycięstwem Francuza.

I właśnie taki rezultat tego spotkania jest wielkim moralnym sukcesem Szamoty, większym niż wszystkie sztuczne zwycięstwa i kombinowane pierwsze miejsca.

**Drugi plan.**

Trójka tych zawodników stanowił właściwą śmietankę zawodów. Beaufrand, Szamota i van Massenhove mogli walczyć tylko między sobą, innych — tylko zwyciężać.

W finale drugich (t. zn. o 4-te miejsce) Szymczyk pokonał po ładnym sprincie Iko i Janocińskiego. Wywoływacz podniósł rzeczywiście ciekawy fakt, że przed 16-tu laty w 1914 roku rozegrano na Dynasach finał wyścigu właśnie między tymi samymi zawodnikami. Spostrzeżenie to zawiera w sobie niewątpliwie tyleż pochwały pod adresem zawodników - weteranów, ile mimowolnej przygany dla najstarszego towarzystwa, które w ciągu 16 lat nie wychowało ani jednego sprintera wielkiej klasy.

Kendzia wskutek błędu jechał w półfinale trzecich (o 7-me miejsce), zamiast drugich, gdzie bardziejby pasował. Łączyński zmęczony biegami tandemów nie mógł zademonstrować pełnej formy.

Na tych pięciu polskich kolarzach kończy się pierwsza klasa. Wszyscy pozostali uczestnicy scratchu powinni jeszcze pójść do szkoły (a niektórzy i przedszkola) kolarskiej, a nie rywalizować z Beaufrandem. Przedbieg z udziałem Beaufranda i... Kaczyńskiego robił doprawdy wrażenie groteskowe.

**Tandemy.**

Po raz pierwszy od bardzo, bardzo dawna zobaczyliśmy bieg tandemów. Wprawdzie z ośmiu par na uwagę zasłużyły tylko 3 —4, ale początek został dokonany i to jest najważniejsze.

Zdobywcy naramiennika W. T. C. na tandemach Łączyński i Janociński stanowią dobrą parę, korzystnie wyróżniającą się od pozostałych. Pokonani Materski — Niciński II mają duże zaległości taktyczne, w każdym razie zapowiadają się interesująco. Dobrze również jechał Frączkowski z Podgórskim II, starym partnerem Łączyńskiego.

**A więc ogółem...**

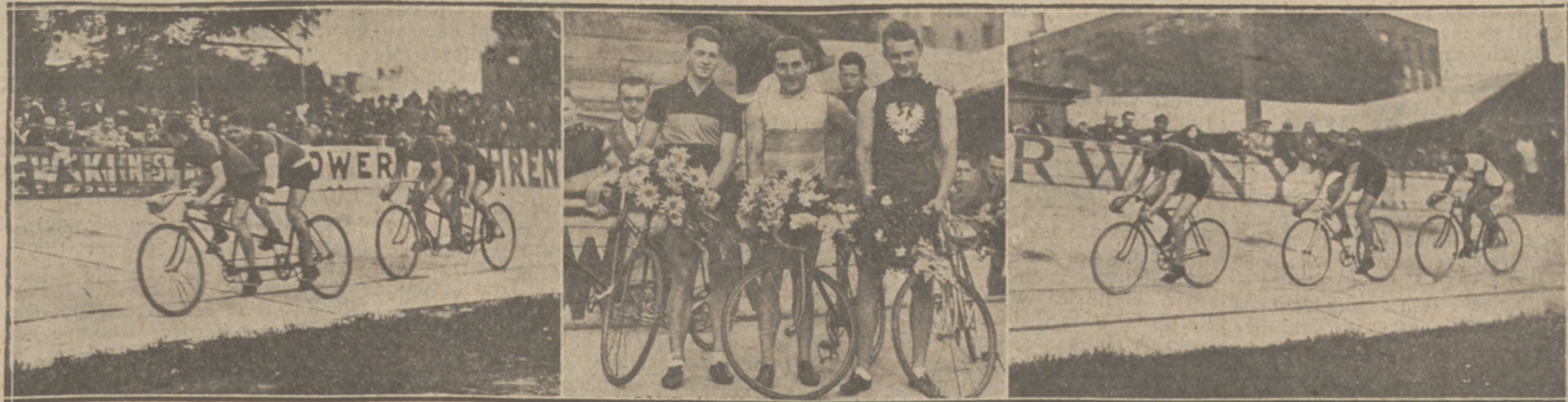
Podkreślamy pozycje naszych wrażeń i postaramy się sporządzić saldo.

Jest ono niewątpliwie dodatnie. Niedzielne zawody były ciekawą przygrywką przed wieczorem środowym, kiedy oprócz Beaufranda i Massenhove na maszynę wsiądzie mistrz Anglji Cozens, wicemistrz świata w 1929 i 1930 roku. Mały Anglik w okularach ma dziwnego pecha: w zeszłym roku sprzątnął mu mistrzostwo z przed nosa stary wyjadacz Mazairac, teraz znowu w finale bije go 18-letnie lwie szczenię, porywający Gerardin. A Cozens już tak dawno czeka na swoją kolejkę!

Kwartet Beaufrand — Cozens i van Masenhove — Szamota jest zespołem świetnym, rzadko widzianym w jakiejkolwiek gałęzi sportu. Za wyjątkiem Gerardina nie brak tu wszystkich luminarzy kolarstwa amatorskiego i największych bodaj nadziei na przyszłość.

Ostatnie spotkanie Szamoty z gośćmi wskazuje, że do walki środowej przystępuje on z szansami na dobre miejsce w finale.

**J. E.**



W środku bohaterowie świetnych zawodów sprinterskich: van Massenhove (Belgja), Beaufrand (Francja) i mistrz Polski — Szamota. Na lewo fragment z wyścigów tandemów. Na prawo jeden z przedbiegów: prowdazi Niciński przed Szymczykiem i Kalatą.

Międzynarodowy Wyścig Lotności. Trójkowe przedbiegi wygrywają: Beaufrand (13,8 sek.), Kendzia (13,6 sek.), van Massenhove (13,4 sek.), Szamota 12.8 sek.), Szymczyk (14 sek.) i Iko (14 sek.). Repeszaże wygrywają: Łączyński (14.2 sek.), Frączkowski (13,8 sek.) i Janociński (13,8 sek.).

Półfinał I: 1) Beaufrand (13.4 sek.), 2) Iko o 5 długości, 3) Frączkowski. Bez walki.

Półfinał II: 1) Szamota 12,6 sek., 2) Janociński o długość, 3) Kendzia. Bieg prowadzi Kendzia, na ostatnim wirażu obchodzi go Szamota i wygrywa pewnie. Na taśmie Janociński bije nieznacznie zrezygnowanego Kendzię.

Półfinał III: 1) van Massenhove 13 sek., 2) ex aequo Łączyński i Szymczyk. Ten ostatni prowadzi, ale na wirażu nie wytrzymuje ataku Belga. Łączyński i Szymczyk wpadają na metę w osrej walce koło w koło.

Finał o 7-e miejsce: 1) Kendzia 13 sek., 2) Łączyński o 1½ długości, 3) Frączkowski o ½ koła za drugim. Kendzia ma łatwą pracę i wygrywa z pierwszej pozycji.

Finał o 4-te miejsce: 1) Szymczyk, 2) Iko o półtorej długości. 3) Janociński. Jeden z najlepszych tegorocznych biegów Szymczyka. Wygrane z pierwszej pozycji, mimo ostrego ataku Ika na wirażu.

Finał o 1-sze miejsce: 1) Beaufrand 12 sek., 2) Szamota o długość, 3) van Masenhove daleko. Na 350 mtr. przed metą Szamota idzie do góry, Beaufrand pozostaje na dole i zaostrza tempo. Na 300 mtr. rozpoczyna Szamota finisz w tej pozycji. Tuż trzyma się Beaufrand, który w obliczu mety kilku kopnięciami pedałów wychodzi na czoło i zwycięża w rekordowym czasie.

Tandemy o naramiennik WTC. W półfinale Łączyński, Janociński biją w czasie 13.8 sek. Frączkowskiego, Podgórskiegoll o długość, a Niciński II, Materski, zwyciężają Kalatę, Kaczmarskiego o 2 długości (13.6 sek).

Finał o trzecie miejsce: 1) Frączkowski, Podgórski II 13 sek., 2) Kaczmarski, Kalata o 15 mtr.

Finał I o pierwsze miejsce: 1) Łączyński, Janociński 12,6 sek., 2) Niciński II, Materski o długość. Z pierwszej pozycji po bardzo długim finiszu.

Scratch II-ej klasy: 1) Dubrański 14 sek., 2) Obojski o gumę, 3) Czarnowski. Wygrane w ostrej walce. Dubrańskiego chcielibyśmy zobaczyć w silniejszej konkurencji.

# Kraków bije Lwów w tennisie 7:4

## Wełeszczukowa i Hebda bohaterami turniaju

Drugi z rzędu międzymiastowy turniej tennisowy Kraków — Lwów o puhar „Targów Wschodnich" zakończył się ponownie zwycięstwem podwawelskiego grodu tym razem w stosunku 7:4. W ub. roku Kraków wygrał 8:3). Przegrana Lwowa nie była niespodzianką, liczono się z nią bowiem już choćby ze względu na osłabienie reprezentacji Lwowa brakiem Kuchara i Stahla.

Najciekawszą była bezsprzecznie gra podwójna pań, w której lwowiankom wobec udziału Jędrzejowskiej nie przyznawano najmniejszych szans. Tymczasem walczono przez trzy sety, a bohaterką spotkania była bezsprzecznie Wełeszczukowa. Dochodziła ona z powodzeniem do siatki ryzykując od czasu do czasu smecze i czopy.

Jędrzejowska w grze podwójnej wypadła słabiej, natomiast wielki jej talent oraz wysokie kwalifikacje zabłysnęły w całej pełni w singlu, a przedewszystkiem w grze mieszanej z Lieblingiem, kiedy walnie przyczyniła się ona do zwycięstwa.

Z panów bezkonkurencyjnym okazał się Hebda. Zgrzeszył on wprawdzie wiele w sobotę w grze mieszanej, jednak w drugim dniu naprawił całkowicie złe wrażenie rozprawiając się gładko z Horainem oraz bijąc przy pomocy Nawratila na głowę kombinację Horain, Liebling. Każda piłka ostra, pewne smecze i voleye oraz doskonała gra przy siatce cechowały go i tym razem, poprawy wymaga jednak serwis.

Horain okazał się znów graczem nierównym. Obok błyskotliwych momentów były też i znacznie słabsze. Zbyt szybko się zrażał, to też podobał się jedynie w grze mieszanej z Pozowską.

Pierwszy dzień rozgrywek rozpoczął się grą Liebling (Kr.) — Pohoryles (Lw.) 8:6, 6:2. Krakowianin przewyższał Pohorylesa różnorodnością piłek oraz mądrzejszą grą. Mimo iż przy siatce nie był pewny, wysuwał się do przodu wytrącając tem zupełnie z konceptu Pohorylesa, który nie wiedział wprost jak go minąć.

Pozowska, Horain (Kr.) — Wełeszczukowa, Hebda (Lw.) 7:5, 6:2 Przegraną zawinił przedewszystkiem Hebda, grając bardzo nierównomiernie. Wełeszczukowa grała b. dobrze.

Kołcz (L) — Czyżowski (Kr.) 6:2, 8:6. Kołcz gra, jak zwykle, długiemi piłkami, wykazując jednak tym razem większą agresywność, i często nawet waży się podchodzić do siatki.

Jędrzejowska (Kr) — Orzechowska (L) 6:1, 6:1. Gra z góry przesądzona na korzyść mistrzyni Polski, która też pewnie wygrywa obydwa sety. Kraków prowadzi 3:1.

Drugi dzień turnieju rozpoczął się dla Lwowa pod nieco lepszemi auspicjami. Lantner (L) pokonał bowiem Kloszka (K) w stosunku 6:2, 6:4. Lwowianin był lepszy technicznie i taktycznie.

Pozowska (Kr.) — Kruczkiewiczówna (L) 5:7, 6:1, 6:2. Kruczkiewiczówna była dla Pozowskiej zbyt słabą przeciwniczką i zapewniła sobie pierwszą grę, tylko wskutek nieuwagi krakowianki. Pozowska dysponowała znacznie szerszym repertuarem technicznym.

Hebda, Nawratil (K) — Horain, Liebling (L) 6:1, 6:2. Nadzwyczaj interesująca gra. Niespodziankę sprawił Nawratil, grając bardzo pewnie. Hebda w porównaniu z pierwszym dniem o klasę lepszy, nadzwyczaj efektowny przy siatce. Lwowianie grali przez cały czas agresywnie. Liebling tym razem zupełnie nie dopisywał ustawicznie siatkując.

Jędrzejowska, Pozowska (K)—Orzechowska, Wełeszczukowa (L) 5:7, 6:2, 6:3. Gra podwójna pań omal nie zakończyła się sensacją. Para lwowska trzymała się doskonale, szczególnie p. Wełeszczukowa grała bodajże najlepszy swój mecz w sezonie. Jędrzejowska wypadła słabiej, Pozowska przemęczona poprzedniemi grami również wiele psuła, tembardziej, że Lwowianki ustawicznie na nią grały.

Przy stanie 5:3 dla Krakowa w pierwszym secie, następuje nieoczekiwany zwrot. Lwowianki wygrywają kolejno trzy następne gemy i wśród entuzjazmu rozstrzygają pierwszego seta na swą korzyść. Drugą grę szybko wygrywają krakowianki, w siecie decydującym, Wełeszczukowa i Orzechowska prowadzą 1:0, 2:1, 3:1. Przeciwniczki uciekają się do lobów, które okazują się też skuteczną bronią.

Rozgrywki popołudniowe rozpoczęły się spotkaniem Hebda (L) — Horain (K) 6:4, 6:1. Horain gra początkowo bardzo dobrze, prowadzi nawet 3:2, niemniej jednak wyższość Hebdy jest niezaprzeczalną.

Jędrzejowska, Liebling (K) — Orzechowska, Nawratil (L) 7:5, 6:1. Gra z miejsca zapowiada się emocjonująco. Dzięki doskonałej dyspozycji Nawratila, który wyśmienicie gra przy siatce Lwowianie prowadzą 5:2 Do wykończenia zabrakło jednak sił. Jędrzejowska pokazuje teraz pazurki, Liebling jest stale na miejscu, to też nie dopuszczają oni przeciwników więcej do głosu. W drugim secie u lwowian znać przemęczenie.

Ostatnie spotkanie Maszewski, Kloszek — Pohoryles, Kołcz 7:5, 6:3. Doraźnie sklecona para lwowska nie ma wielkich szans, tembardziej, że ani Kołcz ani Pohoryles nie mają rutyny doublowej, to też i ostatni punkt dostaje się gościom. Kraków wygrywa 7:4.


POLONIA — WARSZAWIANKA 9:1.
Zwiorz I i Fert w walce z Mulikiem. Ztyła stoi Ogrodziński.

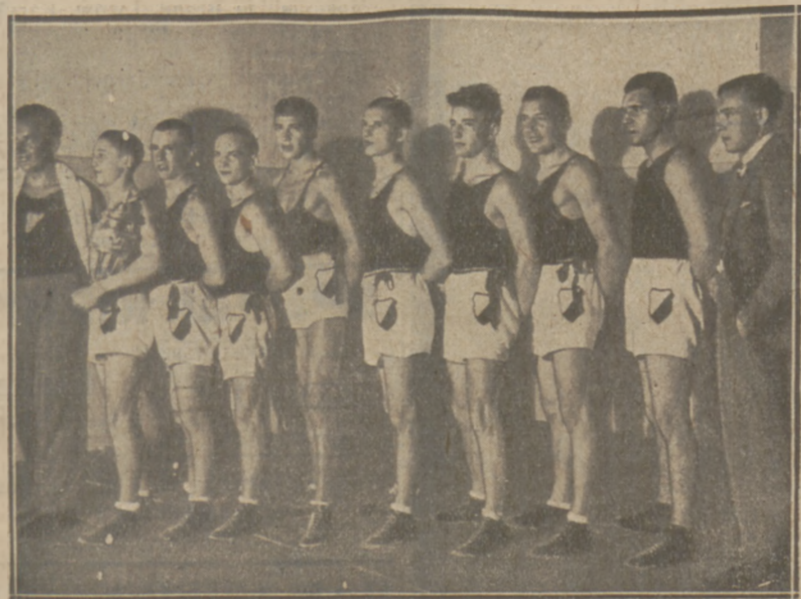
**Międzyklubowy mecz tennisowy Turyści — ŁKS.** zakończył się niespodziewaną w tak wysokim stosunku —2:5— klęską drużyny ŁKS-u. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Szenwic (Ł.) — Stetka (T.) 6:4, 6:4; Zyndeband (Ł.) — Wegner (T.) 4:6, 6:4. 6:2; Schroeder (T.) — Sachs (Ł.) 7:5, 6:3; Hein (T.) — Król 6:2 6:1; Sattel — Korcelli (Ł.) 6:1, 2:6, 6:2; Cchroeder, Wegner (T.) — Szenwic, Rosenholc (Ł.) 6:3, 2:6, 6:3; Hein, Stetka (T.) — Zyndeband, Sachs (Ł.) 8:6 6:1.

**Mistrzostwa tennisowe Gedanji** zakończyły się zwycięstwem Błońskiego, który w decydującem spotkaniu pokonał zeszłorocznego mistrza dr. Grabowskiego 6:4, 6:1, 6:3. W grze pań triumfowała Wiewiórowska bijąc Nagórską 6:0, 6:1. W grze podwójnej Jabłkowski, Błoński zwyciężyli Nagórskiego, Majewskiego, wreszcie w grze mieszanej tytuł mistrzowski zdobyli Winterówna, Błoński, bijąc Rosnerowa, Mojewskiego.

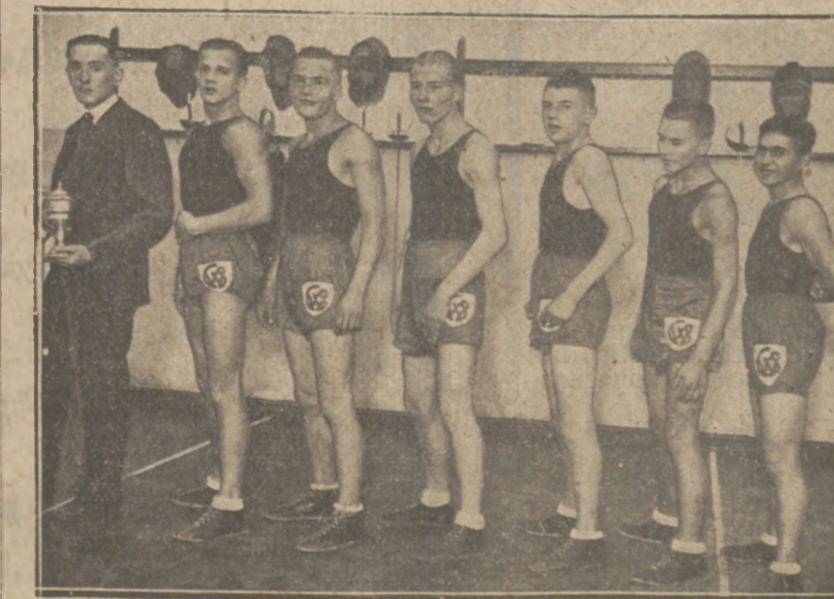
**Oksiutycz** za prowadzeniem Gędziorowskiego wymazał wreszcie skandaliczny rekord Langego na 5 klm. 5:26.2 sek. Dla porównania podajemy, że rekord na 10 klm. Langego wynosi 8:31 sek. Nic dziwnego, że czas Oksiutycza 4:12,6 sek. jest lepszy od rekordu poprzedniego o całe 73 sek.

**Wyścig Pogoni 100 klm.** w ub. niedzielę wygrał Tropaczyński (LKT i M) 3:14 min. rekord okręgu, 2) Froess II (Pog.) 3:14:02 sek., 3) Froess I (LKT i M) 3:14:04 sek. Tropaczyński i Froess I startowali z powodów czysto formalnych poza konkursem.

**Sześciogodzinny bieg parami** na torze Legji wygrała para Michalak i Weigert (Legja) 157 pkt., 202 klm. przebyte, szybkość przeciętna 33,660 klm. na godzinę, 2) Stahl i Witkowski (Legja) 137 pkt. o 2 okrążenia, 3) bracia Karle (WTC), 4) Koremba (AKS) i Wawrzyńczak (Świt), 5) Seliga (W. T.C.) i Radtke (Świt). Startowało 16 par, ukończyło bieg 12-cie.


MISTRZ PIĘŚCIARSKI STOLICY.
Zespół Polonii ze swymi asami Kazimierskim, Gossem pokonał Makabi 10:4 i Skrę 8:8.





DRUŻYNA C. W. S.
zdobyła mistrzostwo pięściarskie stolicy w kl. B, mając w swych szeregach jednego dobrego boksera — Karpińskiego.

# Warta traci punkt na rzecz Pogoni

## Przewaga mistrza-bez skutku. Lwowianie prowadzą przez 84 minuty meczu. Świetna gra Albańskiego

Droga do tronu nawet piłkarskiego nie jest łatwa. Warta, któ ra chciałaby w tym roku potwierdzić, że godna jest tytułu mistrza, znowu w drodze do szczytów tabeli mistrzowskiej potknęła się i mało brakowało, a musiałaby oddać drogocenne dwa punkty, niezbyt napozór groźnej Pogoni lwowskiej.

Publiczność, która przyszła tłumnie na boisko, pewna, że jej pupilek zdecydowanie zwycięży, szczególniej po sukcesach nad Ł. T. S. G. i Slavją miała przez pełne 84 minuty dech zaparty w piersiach i wkońcu z zadowoleniem powitała tylko... wyrównanie.

Jeśli chodzi o ocenę drużyn, należy stwierdzić, że Warta była zdecydowanie lepszą, szczególniej w pierwszej połowie, w której miała stałą przewagę. Gdyby więc wynik miał być odpowiednikiem gry — bezsprzecz nie wypadłby na korzyść Warty. Cóż jednak miała Warta robić, kiedy całą jej przewagę równoważył jeden... Albański w bramce Pogoni.

Obrona Pogoni nie pokazała nic nadzwyczajnego. Zato Albański ratował wszystko. Jemu też lwowiacy przedewszystkiem za wdzięczają, że wyszli z honorem i przywieźli do Lwowa jeden punkt. W napadzie wyróżnił się prawy łącznik Motylewski szczęśliwy strzelec bramki. Reszta przeciętna.

Warta grała dobrze. Może tylko trochę zamało przykładała wagi do tego meczu, licząc na pewne zwycięstwo. Specjalnie nikogo wyróżnić nie można — drużyna była zgrana i szczególniej w pierwszej połowie (którą przegrała) grała wzorowo.

Najlepszym zresztą sprawdzianem przewagi Warty jest statystyka meczu. Rogów 5:3. Wolnych 29:16 na korzyść Warty. Tu jaskrawo uwydatnia się zbyt częsta może interwencja sędziego, to też publiczność poznańska zwykle dość spokojna interwenjowała nawet w wypadku, gdy wolny był dla Warty.

Jak ciężką robotę miał Albański, dowodzi liczba interwencyj bramkarzy: Fontowicz 11 razy— Albański aż 32 razy; dowodzi to zarazem dyspozycji strzałowej napadu Warty i talentu Albańskiego.

Przebieg gry był interesujący. W pierwszej połowie prawie stałą przewagę ma Warta i stale podchodzi pod bramkę Pogoni; już w 5-ej minucie Knioła się zbliża niebezpiecznie, lecz atak kończy się rogiem dla Warty. W 7-ej minucie znów Kniola ma okazję do strzału, lecz nie może złapać podanej piłki. Gra się na chwilę przenosi na środek boiska; w 12-ej minucie Szerfke nie trafia z „murowanej" pozycji. W 16-ej Knioła obstawiony ze wszystkich stron gubi piłkę pod samą bramką Pogoni. Następuje parę minut otwartej gry, przyczem Pogoń podchodzi przeważnie skrzydłami — obrona jednak Warty łatwo wyjaśnia sytuacje, zresztą niezbyt groźne.

W 27 minucie Motylewski z Pogoni po ładnym przeboju strzela niespodziewanie w lewy górny róg — Fontowicz łapie, ale... zapóźno. Gol.

Warta zaczyna mocniej naciskać. W 33 minucie Staliński z podania Radojewskiego główkuje, lecz Albański wspaniale trzyma. Na widowni zdenerwowanie. Przewaga Warty utrzymuje się do końca pierwszej połowy — jednak wyrównania niema; stan 1:0 dla Pogoni i przerwa.

Po przerwie widocznie Pogoń za wszelką cenę chce utrzymać prowadzenie — gra też b. ofiarnie i z ambicją. Przewaga Warty już mniejsza, niż poprzednio.

W 17-tej minucie Albański wprost „zdejmuje" z głowy Stalińskiego piłkę. Pogoń raz po raz podchodzi lewem skrzydłem — skrzydłowy jednak ma beznadziejnie słaby bieg i wszystko psuje. Mimo, że Pogoń zaczyna grać ostrożnie i defensywnie, gra staje się otwarta. Staliński w 31 m. ma okazję wyrównać, lecz... zawsze Albański! W 37 minucie Motylewski strzela zblis ka i ostro na aut.

Zbliża się powoli koniec. Zdenerwowanie tak graczy, jak i publiczności psuje grę.

39 minuta. Wolny strzela Nowicki. Pogoń staje przed bramką w szeregu. Piłka jednak ostro strzelona, obija się o jednego z graczy, zmienia kierunek, co myli Albańskiego i grzęźnie w siatce. Publiczność szaleje! Wyrównanie!

Przez ostatnie pięć minut trwa przewaga dopingowanej przez publiczność Warty, jednak bez tak wyczekiwanego przez wszystkich zwycięstwa.

Sędziował p. Mallow.

# Bokserzy Polonji górą

## Pięściarskie mistrzostwa stolicy. Walki z Makabi i Skrą

Odbyte w sobotę i niedzielę pięściarskie zespołowe mistrzostwa stolicy były rozpoczęciem właściwego sezonu i pozwoliły zdać sobie sprawę z tego, jak wpłynął na formę naszych „asów" wypoczynek kilkumiesięczny i czego się po nich wolno spodziewać w nadchodzących spotkaniach z przedstawicielami innych okręgów.

Jeżeli chodzi o klasę A — można wyciągnąć wnioski jaknajpomyślniejsze. Trzy drużyny, któreśmy oglądali (Polonja, Skra i Makabi) przedstawiają się dodatnio, i filary ich pod żadnym względem nie zawiodły. Jeśli natomiast skierujemy oczy w stronę klasy B — sytuacja przedstawia się dużo gorzej. Od czasów „I kroku" kiedyśmy większość startujących w tej klasie zawodników widzieli po raz pierwszy — nie tylko że nie widać poprawy, lecz niejeden się zepsuł, ulegając zmanierowaniu i pogłębiając wady, które przedtem łatwoby było usunąć, podczas gdy obecnie stały się „drugą naturą". Taki nprz. Komorowski, przed pół rokiem wielce obiecujący — obecnie wyglądał wprost beznadziejnie.

W klasie tej wyróżnił się jedynie Karpiński (CWS) posiadający wszelkie dane na pierwszorzędnego boksera, teraz jednak jeszcze zbyt nerwowy i wykazujący brak rutyny ringowej.

W klasie A zwycięstwo odniósł zespół „Polonji", który w sobotę pokonał Makabi 10:4, a w niedzielę Skrę drogą losowania dodatkowego spotkania, przy stanie 8:8.

Zwycięstwo to było zasłużone, gdyż Polonja wystawiła zespół najbardziej wyrównany i najlepszy technicznie. Kierownikowi sekcji, a zarazem amatorskiemu trenerowi tego klubu, p. St. Cendrowskiemu, należą się słowa uznania.

Z zawodników zwycięskiego klubu na pierwszy plan wysunął się Goss, który w sobotę po emocjonującej walce pokonał cięższego od siebie Andersa bezapelacyjnie, posyłając go na deski do 9 w 2 rundzie i oszałamiając ponownie w 4-ej a w niedzielę znokautował Strejlana. Goss jest dziś najbardziej obiecującym pięściarzem stolicy. Gdy nabędzie więcej celności i większą uwagę zwróci na krycie — nieuniknienie stanie się mistrzem Polski.

Kazimierski, odbywający służbę wojskową, nie mógł być w „pełnej" formie. Mimo to gładko wygrał oba swe spotkania. Walski II pięknie wypracował zwycięstwo nad coraz to gorszym Wysockim, Pasturczak — posiadający dobre zadatki, nie mógł dać sobie rady z Urkiewiczem, walczącym świetnie, a w walce z Lewickim został pokrzywdzony przez sędziów. Andruszkiewicz, startujący nie w swojej wadze, wykazał dobry „kapitał" lecz wobec braku rutyny nie mógł oprzeć się wykazującemu znaczną poprawę Garbarzowi, a przegrał również i z silniejszym fizycznie Gagą. Seidel był na ringu zaledwie parę minut, trudno więc o nim coś powiedzieć.

Jedynym słabym punktem zespołu Polonji był Gruszka. W horendalnym meczu z Gedanke, który nie jest groźnym rywalem dla „wicemistrza Polski", — były momenty, kiedy wydawało się, że Gruszka wypróbowanym zwyczajem się podda. Na szczęście, przeciwnik go wyprzedził.

Zawody odbyły się wśród skrajnie podnieconej atmosfery i obfitowały w przykre incydenty, spowodowane przez wielce niesportowe objawy rozwydrzonego fanatyzmu klubowego, — jakiego dopuścili się tak przedstawiciele „Skry", jak i „Polonji".

Wyniki techniczne: W klasie B —C. W. S. bije Skrę II w stosunku 10:6. W klasie A Polonja bije Makabi 10:4 i Skrę I 8:8. Rezultaty spotkań były następujące: Urkiewicz (M) bije Pasturczaka (P) na pkt.; Kazimierski (P) bije Borensteina (M); Goss (P) bije Andersa (M); Wrzosek (P) wygrywa w. o.; Wolski II (P) bije Wysockiego (M); Garbarz (M) bije Andruszkiewicza (P); Gruszka (P) bije Gedanke (M) przez k. o. W drugim dniu Lewicki (S) bije Pasturczaka (P), Kazimierski (P) bije Olszewskiego (S); Goss (P) bije Strejlana (S) przez k. o.; Głowacki (S) — wygrywa 50-ty mecz swej karjery, bijąc Wrzoska (P); Strzelec (S) bije Wolskiego II (P); Gago (S) bije Andruszkiewicza (P); Gruszka (P) wygrywa w. o.; Seidle (P) bije Bagińskiego (S) przez podd.

W. J.

# Stadjon-Warta

## Mecz pań w Król. Hucie

**Stadjon — Warta 70:50.** W ub. niedzielę odbył się na Stadjonie w Królewskiej Hucie mecz rewanżowy pomiędzy kobiecemi reprezentacjami Stadjonu (Król. Huta) i Warty (Poznań). Zwyciężyła również i tym razem drużyna śląska, bijąc swoje przeciwniczki bezapelacyjnie.

Zawody stały na niezbyt wysokim poziomie, co było konsekwencją deszczu i rozmokłej bieżni. Mimo to ustalony został nowy rekord okr. śląski w rzucie oszczepem, i okręgowy poznański w sztafecie 4x200 m. Pozatem odniosły nielada sukces panie Stadjonu wyrównując rekord polski w sztafecie 4x200 m.

Wyniki poszczególne były następujące: 60 m.: Sikorzanka (St.) 8,1, 2) Hofińska (St.) 8.4, 3) Kryżanka (W.), 4) Musielewska (W.); 100 m.: 1) Orłowska (St.) 13.1, 2) Sikorzanka (St.) 13,2, 3) Chudzierska (W.), 4) Korytowska (W.); 200 m.: 1) Orłowska (St.) 27,8. 2) Korytowska (W.) 28,9, 3) Chudzierska (W.), 4) Eckerlandówna (St.); 800 m.: 1) Niewodowska (W.) 2,54, 2) Tylsznerówna (St.), 3) Grzesikówna (St.), 4) Jaworska (W.); 80 m. płotki: 1) Orłowska (St.) 14.6, 2) Korytowska (W.), 3) Hofińska (St.), 4) Musielewska (W.); rzut kulą: 1) Kryżanka (W.) 8,46, 2) Solorzówna (St.) 8,28, 3) Musielewska (W.), 4) Orzołówna (St.). rzut dyskiem: 1) Kryżanka (W.) 26,85, 2) Solarzówna (St.) 26,40, 3) Niewodowska (W.), 4) Orzołówna (St.); rzut oszczepem: 1) Niewodowska (W.) 28,13, 2) Solorzówna (St.) 27.46 (nowy rekord okręgowy), 3) Musielewska (W.), 4) Orzołówna (St.); skok wdal: 1) Sikorzanka (St.) 4.89; 2) Komorkówna (St.) 4.26; 3) Chudzierska (W.), 4) Kryżanka (W.); skok wzwyż: 1) Eckerlandówna (St.) 1,35, 2) Orzołówna (St.) 1,30, 3) Niewodowska (W.), 4) Korytowska (W.); sztafeta 4x75 m.: 1) Stadjon — 40 sek., 2) Warta — 41,2; sztafeta 4x200 m.: Stadjon — 1.51,4 (rekord polski wyrównany), 2) Warta — 1.59,9 (nowy rek. okr. pozn.).

**Dziesięciobój** o mistrzostwo Lwowa wygrał Dubena, osiągając 5725 pkt. (nowy rekord Lwowa), przed Klukiem 5235 pkt. i Kaniakiem 4950 pkt. Wyniki były następujące: 100, 400, 110 płotki, la — Kaniak — 11.72; dysk — Kluk 34.24; tyczka — Kluk — 3,28.

**Nadzwyczajne walne zebranie W. O. Z. G. S.** wybrało zarząd w składzie: prezes — Lipiński, wiceprezesi — Lechowski i Słojewski, sekretarz — Bednarek, skarbnik — Olesiński; referent prasowy — Wirszyło. Pozatem zweryfikowano zawody o mistrzostwo okręgu. Mistrzem koszykówki męskiej została Polonia, kobiecej — AZS; siatkówki męskiej — AZS, kobiecej — A. Z. S.

# O miejsce w Lidze

**LEGJA (POZNAŃ) — T.K.S. (TORUŃ) 5:2 (2:0).**

Odbyte w Poznaniu powyższe zawody zakończyły się zwycięstwem faworyta i to zwycięstwem zdecydowanem i zasłużonem.

Legja miała przez cały czas gry przewagę i była drużyną lepszą.

Bramki dla Legji strzelili: Mikołajewski 2, Sadalski, Konopa i Zaremba po jednej. Publiczności niewiele. Mecz odbył się na Stadjonie Miejskim przy pięknej pogodzie.

**LECHJA (LWÓW) — SOKÓŁ (RÓWNe) 3:0.**

Dzielna drużyna lwowska przybyła na Wołyń po pewne zwycięstwo. Mistrz Równego nie mógł stawić jej czoła.

Z powodu opóźnienia się Sokoła sędzia przyznał Lechji walkowerem 3:0. Rozegrane potem zawody towarzyskie przy nieprzerwanej przewadze gości dały wynik 6:2.

**W. K. S. — SKRA 3:2.**

Goście przyjechali w najsilniejszym składzie, natomiast miejscowi wystąpili bez Kozłowskiego i Błazałka II. Wynik cyfrowy nie odpowiada przebiegowi gry, ale tylko na tyle że przed przerwą zaznaczyła się przewaga Skry niewykorzystana z powodu beznadziejnej gry ataku czerwonych. Po zmianie pól górowała drużyna wojskowa. Mimo to do końca prawie wynik był nierozstrzygnięty 2:2, dopiero w ostatniej minucie padła decydująca o zwycięstwie W.K.S-u, bramka.

Wynik meczu przekreśla zdaje się zupełnie rachuby mistrza Warszawy na osiągnięcie pierwszego miejsca w grupie zachodniej.

**82 P.P. (BRZEŚĆ)—42 P.P. (GRODNO) 2:2 (2:0).**

Rozegrany w Brześciu mecz odznaczał się akcją żywą, prowadzoną w ostrem tempie. W pierwszej połowie przeważa 82 p.p., stwarzając niebezpieczne sytuacje pod bramką gości. Owocem ataków gospodarzy są dwie bramki: jedna samobójcza w 30 minucie i druga w 35, pięknie strzelona przez Rostrycę.

Po przerwie gra równorzędna. W ostatnich minutach 42 p.p. zrywa się do ataku i uzyskuje bramkę. Na dwie minuty przed końcem gry strzał Szackiego ustala wynik dnia.

Na wyróżnienie zasługują: doskonały bramkarz gości Morawski i Karpowicz z obrony 82 p.p.

# Piłka na Śląsku

## Ostatnie wyniki meczów

W ub. niedzielę odbyły się ostatnie rozgrywki 1-szej grupy śląskiej A-klasy i przyniosły, z jednym wyjątkiem, wyniki remisowe.

Kolejowe P. W.—Śląsk 2:2. Pogoń—Ob. Katowice 2:2. Wiceleader śląskiej ligi zdołał z bardzo ambitnie grającą Pogonią, która w tabeli 1-szej grupy zajmuje przedostatnie miejsce, tylko zremisować. Drużyna Pogoni poprawia się z meczu na mecz i obecnie nie zasługuje na tak niską lokatę.. Hakoah—Bąb 2:2 Maruder 1-szej grupy Hakoah odniósł nielada sukces zdobywając na dobrej drużynie Dębu jeden punkt do posiadanych dotychczas dwuch. 07 Siemianowice — Naprzód 4:2 (0:1). Powyższy wynik potwierdza, że mistrz śląskiego okręgu przechodzi obecnie znaczny krzyzys. Jedynie w 1-szej połowie grali lipiniacy dobrze i utrzymali do przerwy prowadzenie. Po zmianie stron gospodarze uzyskują dość znaczną przewagę i zwyciężają zasłużenie.

B. B. S. V. — Amatorski 1:1. Leader śląskiej grupy rozegrał swój ostatni mecz tylko proforma i wystąpiwszy z rezerwową drużyną musiał się zadowolić wynikiem remisowym. Trzeba zaznaczyć, że nawet przegrana nie mogła zachwiać pierwszem miejscem Amatorskiego.

**Orzeł — Szturm (Bielsk 2:1.** Międzygrupowy rewanżowy mecz mistrzów grupy drugiej i trzeciej zakończyły się ponowną porażką bielszczan. Walka o tytuł mistrza śląskiej A-klasy rozegra się tedy pomiędzy Amatorsgim K. S. a K. S. Orzeł.

Spotkania powyższych klubów zadecydują, kto będzie Śląsk reprezentował w rozgrywkach o wejście do Ligi P. Z. P. N. Do spotkań tych przystąpi Amatorski K. S. z większemi szansami, chociaż i niespodzianki są możliwe.

**Lublin pokonał Wilno** w piłkarskim meczu międzymiastowym w stosunku 4:2. Drużyna Wilna była zupełnie źle zestawiona. Lublin grał bardzo dobrze.

**Łuck.** P.K.S. — Sokół (Dubno) 3:3. Mecz kwalifikacyjny do kl. B., na nowem boisku Policyjnego K. S. Zespoły grały ambitnie i ładnie.

**Mecz tenisowy A. Z. S. — Pogoń 4:3,** przyniósł wyniki następujące: Stenzel (Pog.) — Kania (AZS.) 4:6, 6:2, 7:5. Stworzeński (P.) — Bernas (AZS) 6:1, 6:3, Baczyński (AZS.) — Kupczyński (P.) 6:2, 6:3, Umianowiczówna (AZS)— Bystrzanowska (Pog.) 7:5, 6:4. Bystrzanowska J. (Pog.) — Dmytrówna (AZS.) 7:5, 6:3. Baczyński, Kania (A. Z. S.) — Frenkel. Kupczyński (Pog.) 14:12, 7:5. Bystrzanowskie (Pog.) — Dmytrówna, Umianowiczówna (AZS.) 7:5, 6:1.

**Zawody lekkoatletyczne** Makabi — Sarmata dały wynik 120,5:86,5.

# Regaty wioślarek

W niedzielę na przystani Warszawskiego Klubu Wioślarek odbyły się międzyklubowe regaty kobiece z udziałem osad bydgoskich, kaliskich oraz warszawskich. Wyniki techniczne poszczególnych biegów:

Czwórki półwyścigowe junjorek — 1) Bydgoski Klub Wioślarek pod sterem Molskiej, 2) Warszawski Klub Wioślarek pod sterem Kordyakówny.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszek — 1) Warszawski Klub Wioślarek pod sterem Słoniewskiej, 2) Warszawski Klub Wioślarek pod sterem Kożuchowskiej.

Jedynki — 1) Grabicka (W.K.W.), 2) Kuszakiewiczowa (W.K.W.).

Jedynki nowicjuszek — 1) Madalińska (W.K.W.), 2) Kordyakówna (W. K.W.).

Czwórki półwyścigowe — 1) Warszawski Klub Wioślarek pod sterem Kożuchowskiej, 2) Bydgoski Klub Wioślarek.

Dwójki półwyścigowe podwójne — 1) Warszawski Klub Wioślarek, 2) Wojskowy Klub Wioślarek.

Czwórki półwyścigowe — 1) Wojskowy Klub Wioślarek, 2) Sokół (Warszawa).

# Odpowiedzi Redakcji

**P. Marjan M. Poznań.** Specjalne sympatje dla jakiejkolwiek drużyny są nam obce. Traktujemy wszystkie kluby jednakowo. Wielkość sprawozdania musimy jednak uzależniać od ilości imprez w danym dniu i stąd powstają różnice w rozmiarze omówień meczów. Równocześnie z meczem Warta— Cracovia odbywały się: mecz pływacki Czechosłowacja — Polska, mistrzostwo w dziesięcioboju, regaty wioślarskie w Antwerpji, mistrzostwa kolarskie świata w Brukselli, wyścig tatrzański i mecze ligowe. Gdy Cracovia walczyła z Legją, były tylko Igrzyska kobiece, mecze ligowe i mecz bokserski Lipsk — Policyjny K. S. Różnica dość jaskrawa. Nieprawda?

**P. Zb. Wal., Warszawa.** Przeczytamy i damy odpowiedź w jednym z najbliższych numerów.

**P. Ign. Król., Krynica.** Mistrzostwa Europy w hokeju rozegrane będą w Krynicy.

**P. Edw. Pis. Bielsko.** Przekazaliśmy administracji. Kostrzewski w roku bieżącym startować już nie będzie. Nowak był kontuzjonowany, wyzdrowiał i pojechał już do Brna.

**„Sympatyk" Łuck.** Wynika to z porozumienia między klubami okręgu wołyńskiego. Zawodowcy są też zrzeszeni w F.I.F.A. Niema określonych wymagań. Dziękujemy za życzenia. Ze wszelkich sił dążyć będziemy do zlikwidowania tego nieprzyjemnego konfliktu.

**Maksymiljan Brand, Lwów.** Karykatury są źle rysowane, ale wykazują znaczne zacięcie.

**P. Zbigniew Orz. Jarocin.** Polska wygrała 3:1.

**„Metakol" Kraków.** Wyścig Dookoła Polski w r. b. się nie odbędzie. Co będzie w roku przyszłym nie wiemy. Podzielamy żal Panów.

**P. M. Rus. Łódź.** Dziękujemy. W Belgji mamy paru korespondentów.

# Polonia – Warszawianka 4:1 (0:1)

## Przytłaczająca przewaga zwycięzców. Dobra gra Domańskiego i Malika

Polonia: Kisieliński, Miączyński, Bułanow; Seichter, Ałaszewski, Nowikow, Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Warszawianka: Domański; Fert, Zwierz I, Hahn II, Wróblewski, Maderski; Spektor, Jung, Zaborowski, Materski, Pońsko.

Czasy, gdy spotkania Polonia—Warszawianka poruszały opinję sportową, ściągały na boisko tłumy publiczności, rozpalały do czerwoności antagonizmy klubowe, minęły, zdaje się bezpowrotnie.

Polonja wznosi się do szczytów swej formy, Warszawianka spada równie niemal nisko, znikł posmak niepewności wyniku, zmalała jeszcze nieliczna i tak grupa zwolenników Warszawianki.

W nastroju widzów na meczu niedzielnym znać było litość nad losem sympatycznej, ambitnej drużyny, żal, że oto Polonia, pnąc się do szczytów tabeli, zadaje ów bezwzględny cios, spychający Warszawiankę niemal już nieuchronnie w otchłań upadku, pozbawiający stolicę trzeciego jej reprezentanta w Lidze.

Walka dwu ośmioletnich rywali zbyt bowiem była nierówna, by zainteresowanie mógł wywołać jej przebieg. Trzeba było szukać głębszych wartości meczu, analizować jego wpływ na układ tabeli, wreszcie zgadywać... w jakim stosunku Polonia wygra, by stworzyć sobie posmak zainteresowania spotkaniem.

Nie pomogła nawet przypadkowa bramka Warszawianki i prowadzenie przez nią meczu do przerwy. Nikt bowiem przez chwilę nawet nie wątpił, że Polonia zwycięży..

Nowy vicelider tabeli był zdecydowanie lepszy od outsidera Ligi we wszystkich linjach, po za bramkarzem. Brak Zwierza II, kontuzjowanego jeszcze na meczu z Pogonią, osłabił nieznacznie drużynę. Wróblewski na środku pomocy był słaby, Zwierza II nie mógł zastąpić. Atak bez Szenajcha, był zupełnie niegroźny, a pilnowany doskonale przez obronę i pomoc Polonii, nie dochodzi niemal do głosu i przeprowadził cztery czy pięć akcji, dochodzących do bramkarza.

Domański dokazywał cudów w bramce. Napastnicy Polonii bowiem, wiedząc jakiego mistrza mają przez sobą, zadawali tylko trudne plasowane strzały. Przynajmniej 80 proc. ich, zlikwidował pewnie Domański.

Polonia, mając słabego przeciwnika, grała bardzo dobrze. Kisieliński miał niewiele do roboty, Bułanow i Miączyński wspomagali raczej atak, niż bronili się przed Warszawianką. W pomocy doskonale wypadł, zwłaszcza po przerwie Ałaszewski, zwalczający bez trudu Wróblewskiego i Zaborowskiego. Jego celne, przytomne podania stanowiły podstawę do bezustannej ofenzywy Polonii. Nowikow nie mógł nadal zdecydować się na grę zaczepną i dobre podania do ataku, w defenzywie trzymał jednak doskonale całą lewą stronę ataku Warszawianki i był zaporą nie do przebycia. Seichter, w dobrej formie, zapłacił za swe tendencje do gry popisowej, utratą jednej bramki.

Najlepszą częścią drużyny był jednak atak, słaba gra tyłów Warszawianki pozwoliła mu w pełni rozwinąć swe nieprzeciętne walory strzałowe, a nawet zademonstrować pewien styl.

Królował tu Malik, który tym razem nie tylko był dobrym strzelcem ale i dobrym taktykiem. Był on ostatnio kierownikiem napadu, znającym wszelką akcję, świetnie zgrany z Pazurkiem, wyrabiał mu często dobrą pozycję do strzału, umiał wyzyskać Suchockiego i prowadzić grę to lewą to prawą stroną. Najsłabiej prezentował się Ogrodziński. Skrzydła były sumiennie pilnowane przez Warszawiankę, opieka ta jednak nie wystarczyła dla powstrzymania ich, zwłaszcza Szczepaniaka.

Przebieg gry wykazał ogromną i stałą przewagę Polonii. Początkowo coprawda Warszawianka ma więcej z gry, strzela nawet w 11 min. bramkę. Pońsko wskutek błędu Seichtera centruje, a nadbiegający Jung strzela nieuchronnie głową.

Polonia opanowuje grę. Błyskawiczne ataki co chwila stwarzają niebezpieczne momenty pod bramką Domańskiego. Cała drużyna Warszawianki jest jednak teraz w defenzywie i mimo świetnych zagrań Malika, umiejętnego wyrabiania pozycyj, i ściągania do siebie przeciwnika, trudno jest znaleźć wolną drogą do bramki. Za dużo graczy jest na polu karnem.

Po przerwie dopiero nadmierna praca obronna Warszawianki wyczerpuje jej siły. Gracze jej tracą szybkość, bojowość, zostaje im tylko niezmierna ambicja i ofiarność, a to jest za mało, by utrzymać zwycięstwo, zwłaszcza że Ałaszewski, jest teraz jakby szóstym napastnikiem.

Grad bramek rozpoczyna Ogrodziński. Parę strzałów Malika i Pazurka odbija się od nóg obrońców; wytwarza to zamieszanie podbramkowe, wykorzystane przytomnie. Polonia wyrównała.

W parę minut potem, znów w czasie oblężenia (nieustannego zresztą) bramki Warszawianki, piłkę dostaje Szczepaniak, i strzela nad wybiegającym Domańskim.

Trzecia bramka pada z karnego podyktowanego niezbyt zresztą słusznie za faul Wróblewskiego na Malika. Szczepaniak jest pewnym egzekutorem. Wszystko to stało się w ciągu pięciu minut.

Ataki Polonii nie ustają. Suną jak lawina na bramkę Warszawianki; Napastnicy starają się o wywęszenie dobrych pozycyj i oddają tylko plasowane strzały. (Malik i Pazurek) Szczęście dopisuje jednak Warszawiance, a Domański dokazuje cudów. Wreszcie jednak i on kapituluje.

Czwarta bramka, najładniejsza dnia pada po pięknem zagraniu Malika ze Szczepaniakiem, doskonałem dośrodkowaniu skrzydłowego i błyskawicznym strzale z paru metrów kierownika ataku Polonii.

Gra traci teraz na tempie. Polonia spoczywa na laurach, atak gra ospale. Warszawianka dochodzi parę razy do głosu i sędzia p. Gulicz ze Lwowa kończy zawody.

Widzów 2.000. R.

# Fantastyczny wyścig kolarski w Łodzi

## Niezwykły przebieg mistrzostw 50 klm. na torze Unionu

Tegoroczne długodystansowe mistrzostwa kolarskie na torze na przestrzeni 50 km. uważać należy za imprezę stanowczo nieudałą. Pomijając brak czołowych naszych długodystansowców, jak Lange, Michalak, Olecki i t. d., mistrzostwa były terenem skandalu, nie dającego się pominąć milczeniem.

Zaczęło się podobnię, jak i na pamiętnych misrzostwach torowych w Warszawie. Z.P.T.K. na chwilę przed startem, zmienił ogólnie znany regulamin i zastąpił go nowym, dla zawodników niebardzo zrozumiałym.

Obowiązujące dotąd postanowienie o zdobyciu tytułu mistrzowskiego, w razie wyprzedzenia pozostałych jeźdźców o całe okrążenie, bez względu na ilość zdobytych punktów, zostało cofnięte. Lecz nie wszyscy zawodnicy o tem wiedzieli.

To też, gdy Włodarczykowi udało się zdobyć całe okrążenie, stuprocentowy kandydat na mistrza, posiadający największą ilość zdobytych punktów, Artur Pusz, uważał (opierając się na starym regulaminie) sprawę za przegraną i... zsiadł z roweru, mimo, iż posiadał już 12 pkt., a do tytułu mistrzowskiego brakował tylko jeden.

Dalsze dwa finisze, przyniosły zwycięstwo Włodarczykowi, który w sumie zebrał także 12 pkt., tyleż co Szmidt.

Komisja sędziowska zarządziła pomiędzy nimi rozstrzygający mecz... sprinterski z trzema finiszami (na przestrzeni 3600 mtr.). Rzecz zrozumiała, że większe szanse, na zwycięstwo posiadał tu, najbardziej w sprintach zaawansowany Szmidt. Z tego tego powodu na podobne orzeczenie sędziów, Włodarczyk zgodzić się nie chciał, proponując ze swej strony, mecz z dwu startów, na co znów zgodzić się nie chciał łodzianin.

Po długich targach ustalono mecz z jednego startu, wobec czego Włodarczyk odstąpił, pozwalając Szmidtowi na zdobycie tytułu mistrzowskiego, walkoverem.

Sprawa ta, z pewnością, znajdzie się jeszcze na forum związku, gdyż Włodarczyk, jak nas poinformowano, założył protest.

Do wyścigu, na 21 zgłoszonych, stanęło 18, w czem zaledwie czterech z poza Łodzi; Włodarczyk, Bryszke i Popończyk z W.T.C. i Pusz z Legii.

Już początek wskazuje, że warszawianie odegrają poważną rolę. Koalicja łódzka z Klattem i Szmidtem na czele, była nieco słabszą. Na pierwszych okrążeniach, na 7 klm. rezygnuje z wyścigu i odstępuje z powodu defektu Popończyk. Pusz, taktycznie jeździ bardzo mądrze, trzymając się przez cały czas środkowej grupy. Jego też łupem stają się trzy pierwsze finisze, za nim jest Szmidt z 9 pkt.

Na 35 klm., korzystając z nieuwagi zawodników, ucieka Włodarczyk. Pogoń pary Klatt — Szmidt, nie daje rezultatu, z powodu niezbyt koleżeńskiej jazdy Szmidta.

Włodarczyk zdobywa okrążenie, a Pusz wycofuje się z wyścigu. Z powodu defektów wycofuje się również szereg zawodników jak Siebert i t. d. Defektowi ulega też rower Szmidta, który jednak niezrażony jedzie dalej.

Pierwszy metę mija Włodarczyk w czasie 1 godz. 25 min. i 14,4 sek.; tytuł mistrzowski jednak po wyżej opisanych perypetjach dostaje się Szmidtowi. Drugie miejsce przyznano Włodarczykowi, trzecie — Bryszkemu, a czwarte, po losowaniu Klattowi (Union).

# Na kortach Legji

## walki jeszcze nie skończone

Pod złemi auspicjami rozpoczęła sekcja tennisowa Legji swój doroczny turniej jesienny. Zapowiedziany masowy udział graczy zagranicznych ograniczył się tylko do udziału gdańszczanina Pietznera i dużo słabszych siostry jego i Ackera. Ostrej konkurencji rakiet krajowych też nie było, gdyż Maksa Stolarowa nie zwolniono z wojska, a z poza Warszawy i Łodzi nie było nikogo. Zresztą Jerzy Stolarow był chory, a Tłoczyńskiemu dokuczała dość poważna kontuzja nogi po mistrzostwach Polski. Wszystko to, a prawdopodobnie też i wielki przesyt turniejowy, jaki zapanował przy końcu sezonu tak bogatego w liczne i ciekawe spotkania, sprawiło, że publiczność nie wykazała zbytniego zainteresowania turniejem, a organizatorzy traktowali go za bardzo po domowemu, tak że do dnia finałów turniej ten czynił wrażenie jakichś zawodów wewnętrznych, czy też spotkań drugoklasowych.

Poziom gier był niski i mały tylko procent spotkań wywoływał większe zaciekawienie. Z gości gdańskich Pietzner okaże swe wartości pewnie dopiero w finałach, gdyż dotąd nie miał po temu okazji, widać jednak, że jest on dużo lepszym singlistą, aniżeli doublistą.

Partner jego Acker jest graczem zupełnie miernym o bardzo wolnej i prymitywnej piłce. O jego niezbyt wysokiej klasie świadczy fakt, że spotkanie, z takimi graczami, jak Kröhling i Piętka były trzysetowe, a z Goldsteinem łatwo przegrał. Dziwić się należy, że przed dwoma laty grał trzy sety z Czetwertyńskim. Pietznerówna posiada system gry defensywny, dający dobre wyniki w grze podwójnej.

Tłoczyński, mimo chorej nogi grał dobrze i wykazał poczynione postępy. Jerzy Stolarow był natomiast słaby, na co, być może, wpłynęła choroba.

Z innych graczy na wyróżnienie zasługuje Wojciechowski, niespodziewany pogromca Zbyszewskiego i Stogowski znany piłkarz i hockeista. Popławski błysnął świetną grą w grze mieszanej, popisując się orjentacją i dobrą siatką, w innych konkurencjach natomiast był słaby (w singlu przegrał z Pietznerem 6:2. 6:2). Maszewski stawiał zacięty opór Pietznerowi i miał ładne momenty w doublu. Goldstein gra stale zbyt mało odważnie i słabo, by gra jego dała odpowiednie wyniki.

Dubieńska i Volkmerówna górowały wyraźnie nad resztą zawodniczek, przyczem Volkmerówna znów świetnie grała w grze mieszanej.

Jej mocny drajw z prawej stale wprawiał w zakłopotanie Tłoczyńskiego i był kierowany zawsze w odkryte miejsce placu.

Niespodzianką było zwycięstwo Lilpopówny nad Neumanówną i opór, jaki stawiła Dubieńskiej. Posiada ona bardzo dobre zadatki na przyszłość dzięki prawidłowemu zupełnie uderzeniu i zapałowi, jaki wkłada w grę.

Wyniki gry pojedyńczej: Ćwierćfinały: Tłoczyński — Jurand 6:4. 6:1. Stolarow — Stogowski 6:4. 6:0. Pietzner—Maszewski 6:4. 6:4. Goldstein — Acker 6:1. 6:0. Półfinały: Tłoczyński — Stolarow 7:5. 6:1. Pietzner — Goldstein 6:3. 6:1.

W grze podwójnej do finału doszli Acker — Pietzner bijąc Stolarowa i Steinerta 5:7. 6:4. 6:3 i Jurand — Tłoczyński, bijąc Marszewskiego i Popławskiego 6:2. 6:0.

W grze pań Dubieńska wygrała z Lilpopówną (pokonała Neumanównę 6:2. 6:3) 6:1. 6:8, a Volkmerówna z Syropową 6:1. 6:2. Poprzednio pokonała Syropowa — Junżankę 6:4. 6:2, a Volkmerówna — Pietznerównę 6:2. 7:5.

W grze mieszanej do finału doszła para Dubieńska — Tłoczyński, eliminując po ciężkiej walce świetnie grających Volkmerównę i Popławskiego 8:6. 4:6. 11:9. Ci ostatni mieli już trzy meczbole, niewyzyskane tylko wskutek kilku chwil słabości Popławskiego. Z drugiej strony do finału dojdzie Junżanka, Stolarow grali poprzednio z Lilpoka, Stolarow grli poprzednio z Lilpopówną i Giedroyciem 6:3. 6:2, a Pietznerowie z Cuny. Maszewski 3„6. 6:4. 9:7. Volkmerówna — Popławski z Neumanówną, — Acker 8:6. 6:1 i Syropową — Goldstein 3:6. 6:2. 6:0.

Grę junjorów wygrał łatwo Szwarcman, bijąc Podgórskiego 6:2. 6:1.

**Międzymiastowy mecz bokserski** Warszawa — Poznań odbędzie się w Poznaniu w niedzielę 21 b. m. Skład reprezentacji stolicy został ustalony następująco: waga papierowa — Pasturczak (Polonja); waga musza — Urkiewicz (Makabi); waga kogucia — Goss (Polonja); waga piórkowa — Anders (M); waga lekka — Głowacki (Skra); waga półśrednia — Strzelec (S); waga średnia — Garbarz (M); waga półciężka — Mizerski (YMCA); waga ciężka — Finn (M).

**W niedzielnych meczach piłkarskich** o mistrzostwo Łodzi, obie drużyny, zagrożone spadkiem —Widzew i Union — poniosły klęski, przez co szanse ich na utrzymanie się w klasie A zmalały niemal że do minimum. Orkan zwyciężył Union w stosunku 3:0. Burza po wyrównanej walce wychodzi zwycięsko ze spotkania z Widzewem w stosunku 1:0. Niespodzianką dnia było zwycięstwo Biegu nad ŁKS Ib w stos. 2:1.

W Pabjanicach odbył się turniej piłkarski o puhar ofiarowany przez tamtejszą Makkabi. Wyniki: Kruschender — Hakoah 2:1, PTC — Kadimah 3:1.

# Wawel -- Makabi 2:1

Końcowa tabela mistrzostwa K. Z. O. P. N. ustaliła na pierwszym miejscu obydwa powyższe kluby o różnej ilości ści unktów. Niedzielna, trzecia rozgrywka wyłoniła zatem dopiero definitywnie mistrza, którym został Wawel. Zwycięstwo Wawelu było zasłużone, gdyż górował on znaczniejszą ambicją, a przedewszystkiem szybkością nad technicznie lepszą, lecz zbyt powolną Makkabi. Szereg skoncentrowanych na krótkim okresie czasu zawodów finałowych, odbił się niekorzystnie na kondycji fizycznej Makkabi, gdy natomiast graczom Wawelu ten twardy trening wyszedł na korzyść.

Poziom gry drużyn nie był wysoki i nie rokuje mistrzowi Krakowa powodzenia w walce grupowej z dobrą drużyną górnośląską, Amatorskim K. S. W drużynie zwycięzców wybijał się na pierwszy plan znakomity obrońca Nokaw, zaś u Makkabi zadowolił w całości jedynie Lendmann.

W pierwszej połowie przewaga fizycznie silnego Wawelu wyraża się uzyskaną w 20 min. bramką przez Węgłowskiego. Po pauzie gra się wyrównuje, przyczem bramkę strzela Holsmann z rzutu karnego. Na pięć minut przed końcem uzyskuje Wawel punkt zwycięski z zamieszania podbramkowego, utrzymując skutecznie wynik do końca.

Sędziował dobrze p. Liebermann. Widzów jak na zawody A-klasowe olbrzymia ilość, bo około 4.000 osób.

## Echa mistrzostw Polski na szosie

Poniżej podajemy tekst uchwały zarządu Z. P. T. K. w sprawie znanego zatargu zawodników z sędziami na mistrzostwach Polski.

„Rozważając sprawę niewłaściwego zachowania się zawodników, którzy odmówili przyjęcia nagród na Mistrzostwo Polski Szosowem w dniu 20 lipca r. b. w Krakowie, Zarząd Z. P. T. K. doszedł do wniosku, iż w danym wypadku winna być zastosowana względem wymienionych zawodników kara długoterminowego zawieszenia.

Zarząd Z. P. T. K. zważywszy jednak, że zawodnicy czyn swój oparli na wersji o prowadzeniu Włokasa, która to wersja miast być po biegu zakomunikowana Komisji Sędziowskiej biegu przez Sędziów-Kontrolerów pp. Wissmüllera i Sierpińskiego, ogłaszana była przez tychże sędziów przedewszystkiem zawodnikom wskutek czego oni popełnili błąd, mający swój wyraz w nieprzyjęciu nagród, opierając się na autorytecie wymienionych Sędziów, co Zarząd Z. P. T. K. uważa za okoliczność łagodzącą dla zawodników, i wyraża im surową naganę z ostrzeżeniem, iż w przyszłości do tego rodzaju wypadków nie będą brane żadne okoliczności łagodzące.

Ponadto Zarząd Z. P. T. K. zwraca uwagę pp. Sierpińskiemu i Wissmüllerowi, iż jako sędziowie biegu o Mistrzostwo Polski nie stanęli na wysokości zadania i w przyszłości podobnych urzędów sprawować nie powinni.



# Czarni - Ruch 2:1

Czarni: Kasprzak; Chmielowski, Olejniczek; Piłat, Witkowski, Ozajst; Ostrowski, Konopasek, Reyman, Koch, Drzymała.

Ruch: Kremer; Kusz, Kacy; Zorzycki, Gąsior, Badura; Włodarz, Sobota, Buchwald, Peterek, Dziwisz.

Pierwsza połowa niczem nie zapowiadała sukcesu Czarnych, którzy grali w okresie tym bardzo słabo i jedynie spokojnej postawie obrony i Kasprzaka oraz niezaradności napastników śląskich mieli do zawdzięczenia stosunkowo dobry wynik. Po przerwie sytuacja zupełnie się zmieniła. Dobry dotychczas Ruch zmuszony był ustąpić placu grającym ruchliwie i ambitnie gospodarzom, którzy byli teraz stroną atakującą. Wyrównanie padło po kombinacji, a bramka zwycięska z rzutu karnego na kilka minut przed końcem.

W sumie wynik remisowy odpowiadałby bardziej zarówno przebiegowi gry jak i wykazanej przez obie drużyny formie.

U Czarnych równomiernie grała cały czas tylko trójka środkowa i jej to zasługą było przetrzymanie ciężkiego okresu. Pomoc bowiem w pierwszej części zawodów całkowicie zawodziła. Piłat i Ozajst grali znacznie poniżej zwykłej formy, również występujący po dłuższym czasie na środku Witkowski nie mógł zadowolić. Wstawienie do napadu słabego chwilowo Konopaska było eksperymentem, który nie zapowiadał dodatnich rezultatów.

W drugiej połowie wszystko się zmieniło. W linji ofenzywnej lepiej spisywała się lewa strona, aczkolwiek Drzymała grał słabiej niż zwykle. Reyman dopiero w drugiej połowie miał momenty przypominające lepszą szkołę. Dyspozycja strzałowa napastników pozostawiała znów niejedno do życzenia, aczkolwiek usprawiedliwieniem może być w danym wypadku również zły stan boiska Pogoni.

Bramkę dla Ruchu zdobył Dziwisz po ładnej kombinacji Włodarza i Peterka. Czarni wyrównali ze strzału Reymana w 15-ej po pauzie. Decydująca bramka padła w 40-ej min. drugiej połowy z rzutu karnego wyegzekwowanego przez Chmielowskiego za rękę gracza Ruchu.

Wobec nieprzyjazdu sędziego wyznaczonego przez P.K.S. sędziował na podstawie losu p. Tarczyński, wykazując większą pobłażliwość dla gospodarzy.

# Polska—Japonja 54:36

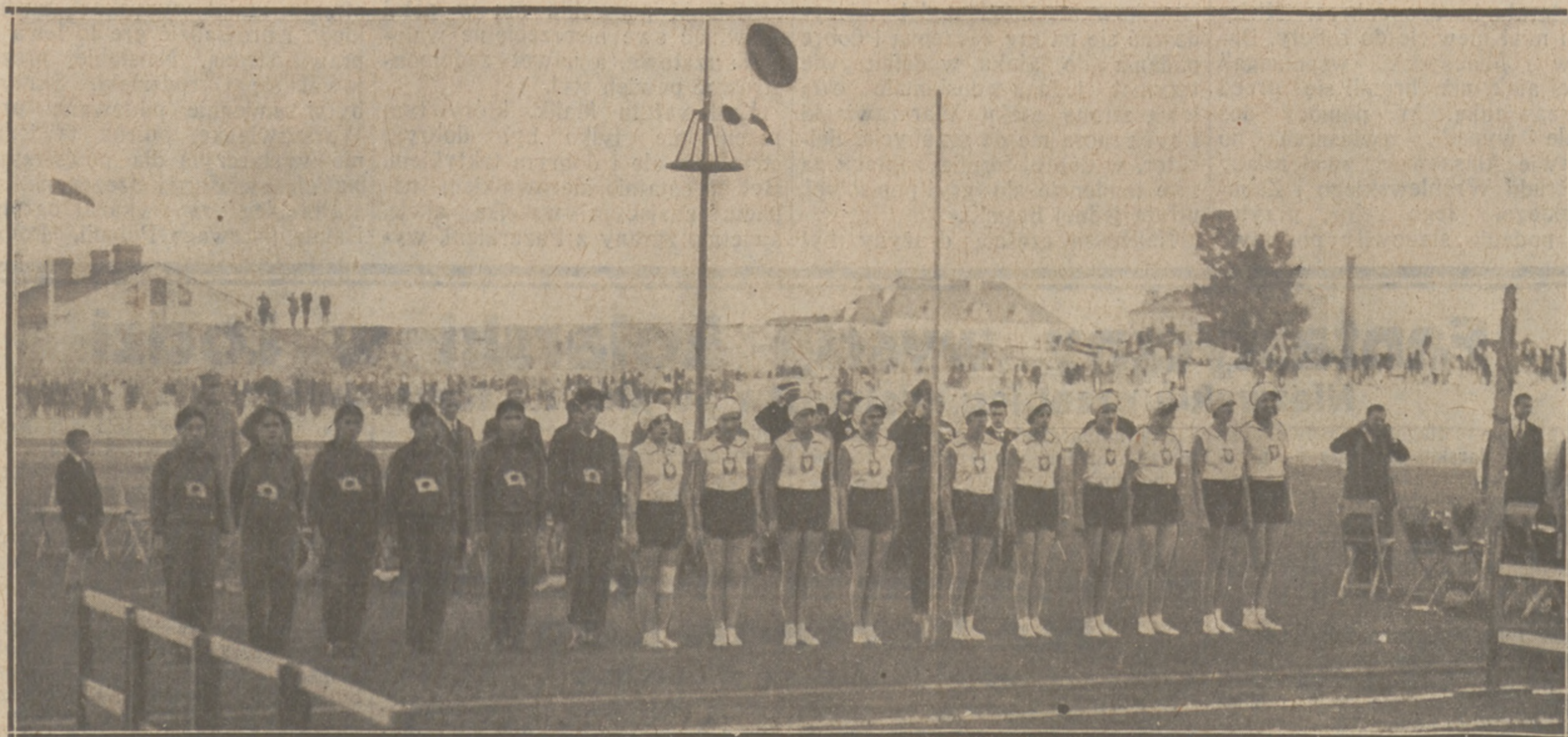
## Swietne zwycięstwo naszych lekkoatletek w Warszawie

Szczęśliwy pomysł miał P. Z. L. A., urządzając zawody z Japonją bezpośrednio po Igrzyskach w Pradze. Licznie zebrana publiczność miała możność zobaczyć naszą doborową reprezentację już w dwa dni po jej sukcesach, gdy nie przebrzmiały tego echa i dlatego może nawet przyszła tak licznie.

Mecz z Japonją, bowiem w normalnych warunkach, mimo egzotyczności tej reprezentacji, byłby nieciekawy. Japonja to bowiem — Hitomi. Jej pięć rodaczek, to niemal dzieci (najmłodsza ma lat jedenaście), które o lekkiej atletyce nie mają wielkiego pojęcia. Na poziomie zawodniczek polskich stoji dobra sprinterka Watanabe; niezła jest płotkarka Nakanishi, ostatecznie Hamasaki w skoku wwyż; Honjo i Muraoko są słabe; w rzutach Japonki były nawet katastrofalnie słabe.

Hitomi naogół zawiodła, tak jak zawiodła w Pradze. Na III Igrzyskach była chora, w Warszawie była rekonwalescentką. Tem większe zdumienie budzą jej wyniki, jej wytrzymałość, jej poświęcenie. Na 9 konkurencji, obsadziła ona aż sześć. Tam, gdzie startowała, była zawsze lepszą od zawodniczek polskich, poza Walasiewiczówną i Konopacką. Nie pokazała swych niebotycznych wyników w skoku wdal, w oszczepie i w biegach wskutek przemęczenia i złych warunków terenowych. Widać było jednak, że Hitomi jest „fenomenem bez formy“ i oceniła to publiczność, oklaskując ją równie żywo, jak bohaterki drużyny polskiej.

Mecz z Japonją zamienił się więc na walkę z Hitomi i na pokaz drużyny polskiej i jej umiejętności. Pokaz ten wypadł bardzo dobrze i ciekawie. Piękny stadjon Legji o czystych, imponujących konturach, o świeżych barwach zieleni i czerni, nadaje się świetnie do wielkich zawodów. Dobra organizacja pod sprężystem kierownictwem kpt. Kawalca, uczyniła widowisko zajmujące, choć może za długie. Posmak wielkiego święta sportowego dały zapełnione trybuny, uroczysta pompa, w postaci wymarszu zawodniczek, hymnów i przemówień. Jeżeli dodamy do tego nastrój entuzjazmu,



POWITANIE DRUŻYN KOBIECYCH PRZED MECZEM POLSKA-JAPONJA.

z powodu świeżych sukcesów praskich, otrzymamy widowisko ze wszech miar udałe. świetnie propagujące lekką atletykę.

Walasiewiczówna olśniła wprost swym sprintem, zacięciem i szybkością, zwłaszcza że miała ona dobrą przeciwniczkę w osobie Hitomi, która zawiązywała z nią walkę, Hitomi była nawet tak dobrą, że właściwie nie przegrała 60 mtr. Wskutek falstartu Japonka wyszła coprawda o półtora metra przed Walasiewiczówną, mimo jednak wspaniałego finiszu Polki, zdaniem naszem, nie pozwoliła się minąć. Ponieważ jednak Walasiewiczówna była wyraźnie szybsza, kto wie, czy nie bez słuszności przyznano jej miejsce pierwsze, choć bieg był raczej martwy.

Dopiero jednak na 200 mtr. talent Walasieiwczówny zajaśniał w całej pełni; sposób, w jaki minęła po kilkunastu metrach Orłowską, a potem Honjo, nadrabiając odrazu wyrównanie, był imponujący. W skoku wdal Walasiewiczówna miała tylko jeden nawpół udany skok; ostatni przekroczyła, a wpierwszym odbiła się o pół metra przed belką. Dlaczego Walasiewiczówna nie umie wymierzyć rozbiegu nie rozumiemy. Rozumiemy natomiast, że przy udanym skoku może ona bez trudu przekroczyć 6 mtr.

Konopacka zademonstrowała trzy piękne rzuty (37.11, 37.48 i 36.88), wszystkie lepsze od praskich, i ciągle jeszcze poważne braki stylu. Gdyby dysk wychodził jej trochę wyżej, nowy rekord świata wynosiłby zgórą 40 mtr.

Hulanicka przegrała 100 mtr. z Watanabe przez lekceważenie, biegła doskonale w sztafecie. Freiwaldówna zrobiła niespodziankę bijąc dość pewnie Schabińską, która była w słabej formie. Walka była emocjonująca, na przedostatnim płotku obie biegaczki były jeszcze razem, potem wysunęła się naprzód Freiwaldówna, która zresztą potknęła się na pierwszym płotku.

Krajewska i Manteuflówna w skoku wwyż nie osiągnęły swej normalnej formy. Niespodziewanie słaba była Orłowska, która, zdaje się, nie przyszła jeszcze do siebie po perypetjach w Pradze. Kwaśniewska w skoku wdal skakała dobrze jak na tę odskocznię. Wszak nawet Hitomi nie przekroczyła tu 550.

Sztafeta biegła właściwie walkoverem. Japonki bez Hitomi nie były ani na chwilę groźne. Zobaczyliśmy tylko znaczna poprawę w zmianach, o ile wogóle można było coś zobaczyć, gdyż ostatni punkt zawodów odbywał się już w nocy.

Ostateczny wynik: 54:36 dla Polski jest słusznem odźwierciadleniem naszej przewagi

*

**Wyniki szczegółowe:** 60 mtr.: 1) Walasiewiczówna (P.) 7,8 sek., 2) Hitomi (J.) o dłoń 7,8 sek., 3) Hulanicka (P.) 8,2, 4) Muraoka (J.); 100 mtr.: Walasiewiczówna 12,5. 2) Hitomi (J.) 12,6, 3) Watanabe (J.) o 5 m., 4) Hulanicka o pierś; 200 mtr.: 1) Walasiewiczówna 25,7, 2) Watanabe (J.) 27,5, 3) Orłowska o metr, 4) Honjo; 80 mtr. płotki: 1)Freiwaldówna 12,8. 2) Schabińska o pół metra, 3) Nakanishi (J.) 13,2, 4) Muraoka (J.) o 5 mtr. Sztafeta 4x100: Polska (Hulanicka, Freiwaldówna, Walasiewiczówna, Schabińska) 51 sek., 2) Japonja (Muraoka, Watanabe, Honjo, Nakanishi) o 20 mtr. — 54,2; Skok wwyż: Hitomi, Krajewska, Manteuflówna po 140, 4) Hamasaki 135. Wdal: 1) Hitomi (J.) 539, 2) Walasiewiczówna 523,5, 3) Kwaśniewska 474, 4) Watanabe 467. Rzut dyskiem: 1) Konopacka 37,48, 2) Schabińska II 32,71, 3) Hitomi 30,19, 4) Nakanishi (J.) 19.14. Oszczep: 1) Hitomi (J.) 36,55, 2) Konopacka 30.80, 3) Walasiewiczówna 30,34, 4) Hojno 21.44.

Ogólna punktacja 54:36 dla Polski.

# Co mówią o Igrzyskach pań

## Rozmowy z zawodniczkami, kierownikami i organizatorami

**Stanisława Walasiewiczówna:** Byłam pewną, że zwyciężę zarówno na 60, jak na 100 i 200 m. Opierałam się przy tem na tem, że pokonałam najszybsze dwie kobiety świata Cook i Robinson dwukrotnie w Ameryce, oraz również dwukrotnie Radideau w Paryżu. Któż więc pozostał?

Okazało się, że są już nowe siły, nowe gwiazdy. Najcięższy bieg jaki miałam, to finał 200 m. z Holenderką Schuurman, której wogóle nie brałam pod uwagę i z którą nie liczyłam się. Całą mą uwagę skupiłam na Angielce Halstead, która biegła z mej prawej strony. Krzywda stała mi się w półfinale w niedzielę. Byłam zdecydowanie pierwszą choć tylko o dłoń przd Gelius, którą sędziowie ogłosili zwyciężczynią. Zapóźno pomyślałam wtedy o finiszu.

**Halina Konopacka - Matuszewska:** Uważam, że moje zwycięstwo było raczej dziełem szczęścia niż mej osobistej zasługi. Zwyciężyłam jedynie dzięki niskiemu poziomowi rzutów i taki sukces nie daje mi pełnej satysfakcji. Postaram się więc w najbliższej już przyszłości zasłużyć sobie naprawdę na tytuł, nagrodę i uznanie, jakiégo doznałam w Pradze.

**Freiwaldówna:** cieszę się, że w Polsce są już dwie zawodniczki, które biegną 80 m. przez płotki w 12.6 s. Wiem, że Fela jest lepszą odemnie i bić mnie będzie jeszcze nieraz, ale postaram się poprawić styl i nie dam się. Jeszcze bardziej może niż punkt, zdobyły przezemnie w płotkach, cieszy mnie sukces naszej sztafety na 4x100 m.

**Kilosówna:** przyznam się, że nie spodziewałam się czwartego miejsca w finale i liczyłam na Orłowską. Gdy jej zabrakło, trzeba było coś robić. Od czasu przybycia do Pragi byłam do tego stopnia zdenerwowaną, że od trzech dni prawie dosłownie niczego nie jadłam. Teraz już mogę sobie na to pozwolić, tembardziej, że zrobiłam nowy rekord Polski.

**Lewinówna:** Spodziewałam się zrobić przynajmniej 12 m. w kuli i obsadzić trzecie miejsce. Czułam się też na starcie „w gazie“, ale zwichnięty palec szalenie bolał. Spróbuję jeszcze w tym roku, choć doktór stanowczo zabronił pobić stary rekord Polski.

**Orłowska:** Chciałam startować zarówno na 200 jak 800 m., ale doktór nie puścił. Spłakałam się więc jak bóbr. Czułam się bowiem na siłach i chciałam dużo zrobić.

**P. Marja Miłobędzka,** kierowniczka ekspedycji: Zdobycie przez nas wicemistrzostwa świata w kobiecej lekkiej atletyce było niespodzianką. Zasłużyliśmy jednak na to w zupełności. Zawodniczki nasze walczyły bardzo ambitnie i nie zawiodły nadziei w nich pokładanych. Najradośniejszą niespodzianką było czwarte miejsce Freiwaldówny w płotkach i trzecie miejsce naszej sztafety.

**Major Sterba,** świeżo upieczony wiceprezes Międzynar. Federacji Sportów Kobiecych: Mojem zdaniem odnieśliśmy jeden z największych sukcesów sportowych na terenie światowym. Pobicie 15 państw, m. i. takich jak Anglja, Japonja i Szwecja, stawia nas dziś na czołowem miejscu w lekkiej atletyce kobiecej świata. Przyznać trzeba, że II miejsce zawdzięczamy conajmniej w połowie Walasiewiczównie, która sama zdobyła 15 pkt. Tem nie mniej sukces nasz jest wielki, gdyż mając zdobytych 11 pkt. przez resztę zawodniczek, zajęlibyśmy czwarte miejsce.

A propos Walasiewiczówny uważam, że jeżeli można było za życia wystawić Nurmiemu pomnik w Finlandji, to dzisiaj musimy zatrzymać ją w kraju i znaleźć pole do pracy dla najlepszej zawodniczki świata. Sądzę, że najlepszem wyjściem byłaby następująca kombinacja:

1) posada instruktorki w C. I. W. F. i 2) równoczesne bezpłatne miejsce dla Walasiewiczówny, jako dla uczennicy Instytutu. W ten sposób mielibyśmy zapewnioną ciągłość i współpracę w reprezentacji, a z drugiej strony stałaby się z Walasiewiczówny z czasem instruktorka, która mogłaby wychować całe pokolenia.

**Por. Baran:** Lekkoatletki nasze pierwsza klasa, hazena zrobiła mi jednak przykrą niespodziankę. Grala w drugim dniu dużo gorzej niż w pierwszym, a w pierwszym gorzej niż na obozie w Warszawie. Obóz ten trwał zresztą zbyt krótko — 2 tygodnie — by można było coś zrobić. Porażka jednak nie byłaby tak fatalna, gdyby z jednej strony grał kto inny w bramce, z drugiej zaś napad nasz więcej strzelał i to z pozycyj na wprost bramki, a nie pod kątem ostrym z linji bramkowej nieomal. Takie strzały, przy uwzględnieniu małych rozmiarów bramki są zgóry skazane na niepowodzenie.

**Kierownik ekspedycji niemieckiej** przyjmuje mnie bardzo uprzejmie. P. dr. Bergman stwierdza, że zarówno zawodniczki, jak i kierownictwo niemieckie nie spodziewało się tak wysokiego i przekonywującego zwycięstwa. Nie liczyli n. p. na zwycięstwo w oszczepie, w trójboju, w skoku wwyż.

Jednym z najpiękniejszych sukcesów jest również wygranie sztafety, przyczem reprezentacyjna czwórka niemiecka należy do jednego klubu — München 1860. Idealna zmiana pałeczek u Niemek jest więc zupełnie zorumiałą.

— Jak ocenia pan zdobycie przez nas drugiego miejsca, panie doktorze? — pytam.

— O ile wiem, nietylko my, ale nikt nie wierzył w taką możliwość. Natomiast zapewniam Pana, że oceniałem was na trzecie miejsce przed Japonją, nie wiedząc jeszcze o tem, że Walasiewiczówna startuje. Fakt, że wszystkie prawie wasze zawodniczki znalazły się w finale jest bardzo pocieszający, gdyż jest dowodem, że poza fenomenem Walasiewiczówną, rośnie wam narybek, zapowiadający się dziś już świetnie.



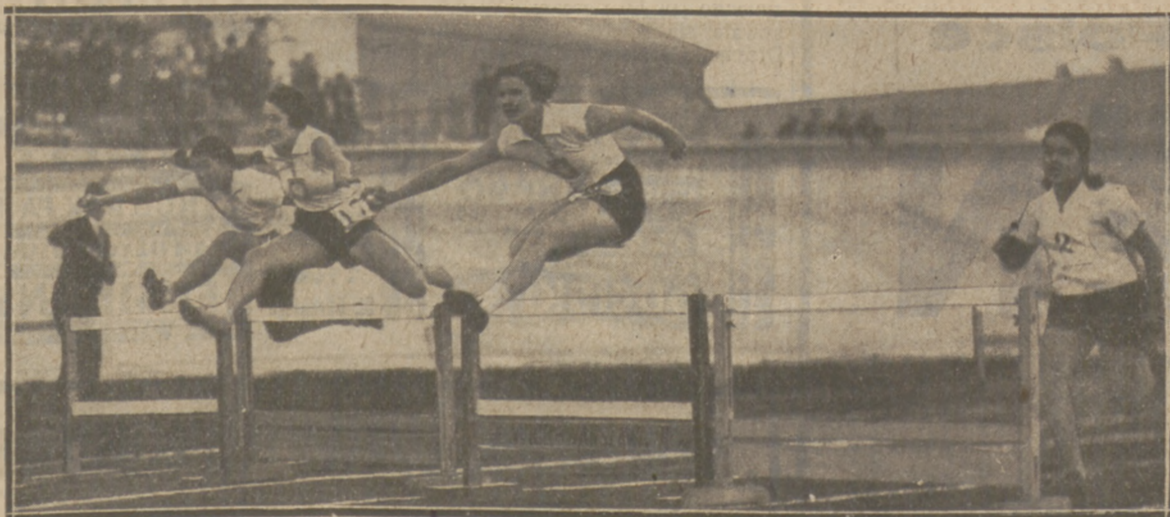
HITOMI RZUCA DYSKIEM

na zawodach w Warszawie, uzyskując wynik lepszy od rekordu japońskiego.



**Pięciobój nowoczesny** o mistrzostwo Wojsk Polskich odbędzie się w Warszawie w dniach 15—18 września. Pięciobój obejmuje strzelanie z pistoletu (16. IX), pływanie 300 mtr. (16.IX), szermierka na szpady (17.IX), jazda konna 3.600 mtr. (17.IX), bieg na przełaj 4 klm. (18.IX).

**Luckhaus** osiągnął w próbie bicia rekordu polskiego w pięcioboju 3407.47 pkt.



TRIUMF POLEK W BIEGU 80 MTR.
Już na drugim płotku wysunęły się Freiwaldówna i Schabińska przed Nakanishi.



NA TAŚMIE BIEGU 100 MTR.
Od lewej: Walasiewiczówna, Hulanicka, Watanabe i Hitomi.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje w wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.